

CENA EGZEMPLARZA	
W. Brytanii ...	1/3 sh.
W. Austrii ...	1.50 Sch.
W. Belgii ...	7 fr. b.
W. Francji ...	40 fr. fr.
W. Holandii ...	60 cent.
W. Niemczech ...	60 Pf.
W. Portugalii ...	3 esc.
W. Szwecji ...	90 öre
W. Włoszech ...	60 lir.
W. Brazylii ...	3.5 Cr.
W. Australii ...	A1sh. 9d.
W. Argentynie ...	2.50 peso
W. Kanadzie ...	20 cent.
W. Stanach Zjedn. ...	20 cent.
W. Szwajcarii ...	60 rp.



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 3 STYCZNIA 1953 R. Nr. 1 (548)

W 548 NUMERZE	
Eksploracja Polski przez handel zagraniczny — E. F. Szczepanik	
Walka dwóch systemów — S. Klinga	
Rewizjonizm niemiecki w świetle debaty i uchwały w Bonn — L. Rubel	
Wojna w Indochinach — K. Glabisz	
Polskie zagadnienia oświatowe we Francji — Z. L. Zaleski	
Polacy w Belgii — AT	
Iskierki ze Stanów Zjednoczonych — J. Kalenkiewicz	
Pot wieku pracy Aleksandry Piłsudskiej (dok.) — S. Benedykt	

Z POBYTU GENERALA SOSNKOWSKIEGO W LONDYNIE

W dniach 11, 17 i 18 grudnia 1952 r. odbyły się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenia Rady Gabinetowej, w których prócz członków Rządu uczestniczył generalny Inspektor gen. W. Anders, szef sztabu gen. Stanisław Kopański oraz zaproszony gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Tematem obrad były sprawy zagraniczne, krajowe oraz zagadnienia wojskowe.

Celem konferencji było poinformowanie gen. Sosnkowskiego o bie-

żących pracach Rządu i Naczelnych Władz Wojskowych, przedykutowanie aktualnej sytuacji międzynarodowej i zaznajomienie gen. Sosnkowskiego z programem politycznym oraz stanowiskiem Rządu i Władz Wojskowych odnośnie zagadnienia odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Rada Gabinetowa wysłuchała obszernych omówień i opinii gen. Sosnkowskiego.

W konkluzji Pan Prezydent stwierdził, że nie widzi zasadniczych rozbieżności w poglądach uczestników obrad. (PAT).

GENERAL SOSNKOWSKI O JEDNOŚCI

W czasie swego pobytu w Londynie, w dniu 29 grudnia 1952 r. gen. K. Sosnkowski wygłosił odczyt publiczny pt.: „Jedność — sprawą najważniejszą”. Odczyt zorganizowany przez Związek Inwalidów Wojennych P. S. Z. odbył się w sali St. Pancras Town Hall. Na zebranie to przybyli Prezes Rady Ministrów gen. dr. R. Odziejewski, gen. W. Anders, ks. infułt Michałowski, pani marszałkowska Piłsudska oraz przedstawiciele wszystkich niepodległościowych stronnictw politycznych, zarówno popierających rząd, jak i znajdujących się w opozycji.

Gen. K. Sosnkowski mówił przez przeszło godzinę. Chcąc jak najciszej poinformować czytelników o treści jego wywodów, ogłosił tekst jego przemówienia w następnym numerze „Orla Białego”. Dziś ograniczamy się do luźnego streszczenia niektórych punktów jego mowy.

Zdaniem gen. Sosnkowskiego, sytuacja międzynarodowa wymaga skupienia wszystkich sił niepodległościowych polskich. Dlatego stronnictwa popierające rząd obecny, jak i te, które są w opozycji, winny nawiązać współpracę, znaleźć się we wspólnej Radzie Jedności Narodowej i wytworzyć jednolity front na zewnątrz. Do tak pojętego zjednoczenia przystąpić winny wszystkie ugrupowania niepodległościowe. Z wspólnego frontu gen. Sosnkowski wyłącza natomiast w słowach stanowczych i ostrych grupę polskich jantanków z Mikołajczykiem na czele, a salą przyjęła te słowa żywymi oklaskami. Skład Rady Jedności Narodowej winien być ustalony dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, przy czym stronnictwa wyznaczałyby swych kandydatów. Podstawą prawną organizacji państwowej na emigracji może być tylko obowiązująca konstytucja, stosowana w sposób demokratyczny w myśl t. zw. „umów paryskich”. Prezydentowi Rzeczypospolitej nie można odbierać prerogatyw nadzrędnego czynnika harmonizującego życie państwowe. W szczególności musi mieć on prawo uzielania dymisji rządowej, a także rozwiązywania Rady Jedności Narodowej. Rząd winien być odpowiedzialny przed Radą Jedności Narodowej, która może większością głosów wyrazić mu votum nieufności. W wypadku dymisji rządu i przed powołaniem nowego premiera Prezydent Rzeczypospolitej przystępowałby do konsultacji politycznych, zasięgając rady prezydium Rady Jedności Narodowej.

Przy tej sposobności gen. Sosnkowski wypowiedział się przeciw obywatelstwu uchylania się przez przywódców stronnictw od odpowiedzialności politycznej i od brania udziału w rządzie, lub w prezydium Rady Jedności Narodowej. Uznając, że stronnictwa winny być podstawą życia politycznego gen. Sosnkowski zastrzegł się przeciw przerosłom ich ambicji jak i przeciw łączeniu poszczególnych stronnictw

do wyłączności. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jakie wyniki dałyby wybory w kraju i jaką siłę wyrażają poszczególne partie. Nieraz odnosi się wrażenie, że stronnictwa walczą na obczyźnie o władzę w kraju, co oczywiście byłoby absurdem. Opinia domaga się od przywódców stronnictw zaprzestania walki o sprawy nieistotne. Po przeprowadzeniu rozniów z przedstawicielami stronnictw gen. Sosnkowski doszedł do wniosku, że nie ma między nimi różnic w sprawach zasadniczych. W słowach stanowczych mówił o wystąpił przeciw takim objawom walki partyjno-politycznej, które obniżają autorytet Rzeczypospolitej i jej władz naczelnych. W szczególności surowo ocenił niedawną uchwałę podjętą przez władze jednego ze starych stronnictw politycznych polskich, o którego dawnych zasługach w walce o niepodległość mówił wreszcie z uznaniem.

Omawiając metody pracy politycznej gen. Sosnkowski, wśród gorących okłasków sali, stwierdził, że do prowadzenia polskiej polityki zagranicznej powołany jest jedynie legalny rząd. Zabezpieczona być winna niezależność finansowa rządu i wszystkich czynników niepodległościowych. I tu gen. Sosnkowski poruszył szczególnie dla niego ważną — jak mówił — choć drażliwą sprawę obcych pieniędzy w polskim życiu politycznym. Pomoc finansowa od obcych może wpływać jedynie w formie pożyczki zaciąganej przez rząd, podlegającej kontroli. Wywołało to burzę oklasków na sali.

Zdając sprawozdanie z rozmów, które przeprowadził w Londynie gen. Sosnkowski podał do wiadomości fakt, że Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski zaproponował mu przyjęcie godności następcy Prezydenta Rzeczypospolitej. W tej sprawie wszystkie ugrupowania niepodległościowe zostały wezwane do wyrażenia swego zdania i opinii. Swoją zgodę uzależnił gen. Sosnkowski od wyrażenia pozytywnej odpowiedzi przez wszystkie (co wielokrotnie podkreślał z naciskiem) ugrupowania niepodległościowe. Uchylanie się od odpowiedzi lub obwarowywanie jej warunkami przez jakiegokolwiek stronnictwo uważa on będzie za odpowiedź negatywną. W razie udzielenia odpowiedzi pozytywnej przez wszystkie ugrupowania gen. Sosnkowski prosić będzie Prezydenta Rzeczypospolitej o nieogłaszanie decyzji o wyznaczeniu następcy Prezydenta R.P. w Dzienniku Ustaw do czasu, gdy ustalone będzie ściśle i pełne porozumienie wszystkich stronnictw i ugrupowań w sprawach zasadniczych.

Gen. Sosnkowski w dniu 4 stycznia wraca do Ameryki, gdzie wzywają go ważne sprawy państwowe. Zamierza powrócić tu na wiosnę. W tym czasie w wypadku, jednomyślniej zgody na jego kandydaturę, działałaby w Londynie komisja porozumiewawcza złożona z przedstawicieli stronnictw rządowych

O UDREKACH I BEZDROŻACH LUDZKOŚCI

ORĘDZIE PAPIESKIE NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

W DZIEŃ wigilijny Papież Pius XII wygłosił o g. 11 rano, z okazji życzeń, składanych Mu przez Kolegium Kardynałów, obszernie orędzie do wiernych całego świata, które nadane zostało przez watykańską rozgłośnię radiową.

Mową swoją, w której znajdujemy zawartą głęboką syntezę współczesnego położenia światowego, jako doli rodzaju ludzkiego, rozpoczął Ojciec św. od wzruszającego pozostawienia dla „ubogich i uciśnionych którzy z jakiegokolwiek powodu uginają się pod brzemieniem cierpienia, a których całe życie sprowadza się do „chnienia nadziei”. Choć lata już mijają od zakończenia konfliktu światowego, nie widać jeszcze drogi, która by wiodła do istotnej poprawy. „Można powiedzieć, że dzisiejsza ludzkość — mówił Pius XII — która zdobyła się na wytworzenie skomplikowanej maszyny nowoczesnego świata, ujarzmiając siły przyrody, okazała się następnie niezdolna do panowania nad ich biegiem, jakby wypuściwszy ster z dłoni. Ta niezdolność powinna być uświadomiona ludziom, będącym jej ofiarami, że nie powinni oczekiwać zbawienia wyłącznie od techniki i organizacji. Działanie tych czynników bowiem, jedynie związane i kierowane ku polepszeniu oraz wzmacnianiu prawdziwych wartości ludzkich — gdzie mogło się przyczynić do rozwiązania ciężkich i rozległych problemów, dręczących ziemię; w żadnym wypadku jednak — o jakże chcieliśmy, by wszyscy zdali sobie z tego sprawę po tej i tamtej stronie oceanu — nie zdoła ono stworzyć świata, w którym nie będzie nędzy”. Tylko łaska boża i wierność ustanowionym prawom natury ludzkiej jest właściwą drogą człowieka.

Stwierdziwszy w dalszym ciągu, że „rodzina, państwo, własność prywatna, wytworzone na drodze dobrowolnego zrzeszenia” to są trzy „zasadnicze instytucje”, Ojciec św. wskazuje, jak w świecie współczesnym zagraża im dzisiaj demoniczny olbrzymi organizm produkcyjny. Gdy twór ten jest trzymany na wodzy przez wartości duchowe, powoduje to skutki fatalne, które są dziś już „smutną rzeczywistością: gdzie demon organizacji opanuje i tyranizuje ducha ludzkiego ujawniają się natychmiast błędne i niezdrowe kierunki rozwoju społecznego. W licznych krajach państwo nowoczesne staje się gigantyczną maszyną administracyjną, która kładzie rękę na całym prawie życiu człowieka i wszystkie dziedziny od polityki i ekonomii po sprawy społeczne i twórczości umysłowej, od urodzenia do śmierci — wszystko to chciałoby państwo uczynić przedmiotem swojej administracji. Nie więc dziwnego, że w tej atmosferze bezosobowej... państwo zatracca coraz bardziej zasadniczy swój charakter wspólnoty moralnej obywateli. Tak odslania się źródło i punkt wyjścia prądu, który przenika smutnym niepokojem współczesnego człowieka: jego „u b e z o s o b o w i e n i e” („personalizzazione”). W znacznym stopniu

i opozycyjnych, która opracowałaby ów wspólny program i plan działania, o którym General mówił poprzednio. Dopiero po ponownym ukończeniu tych prac i po powrocie Generala do Anglii, przyjałyby on ostatecznie godność zastępcy Prezydenta R.P. W tym czasie obowiązywałoby między stronnictwami zawieszenie broni.

Gen. Sosnkowski kończąc swe przemówienie, wyraził przekonanie, że do zjednoczenia w końcu dojdzie. On sam nie szukając żadnych godności i stanowisk gotów jest zawsze służyć swą osobą i pracą w walce o niepodległość. W toku przemówienia mówca wielokrotnie wspominał w pięknych słowach o roli żołnierzy polskich, stwierdzając, że to duci Piłsudskiego prowadził ich do boju. Słowa te znajdowały gorący odzew w sali. Dziś przede wszystkim ten żołnierz domaga się od stronnictw politycznych jedności.

odebrano mu jego własne oblicze i jego imię; wlicznych dziedzinach życia został on sprowadzony do roli zwykłego przedmiotu społeczności, którą znów przekształcono w system bezosobowy, w zinną organizację siły”.

W dalszym ciągu Papież podkreślił, jako podstawową zasadę współzycia ludzkiego, spłidarnosć jednostek i narodów oraz potrzebę wprowadzania w czyn większej równości pomiędzy stopnią życiową i dobrobytem poszczególnych narodów, energiczniejszego zwalczania tych wielkich dysproporcji, które w tym zakresie istnieją. W imię tej solidarności i wyrównania warunków gospodarczych, zalecał też Ojciec św. rozluźnienie, dyktowanych przez egoizm, utrudnień migracyjnych, które stawiają przeszkodę w osiedlaniu się w krajach ojezystych. Ze szczególną siłą potępił wreszcie Papież państwową kontrolę urodzeń, jako niedopuszczalną ingerencję władzy administracyjnej w dziedzinę natury i osobistej odpowiedzialności człowieka: „społeczność nowoczesna — oświadczył — która wszystko chciałaby przewidzieć i wszystko zorganizować, popada w konflikt z powodu swojej mechaniczności z tym, co jest żywe i co nie może podlegać kalkulacji ilościowym... Chcieć się wydobyć z trudności przy pomocy formuły, że ilość ludzi ma być regulowana przez gospodarstwo publiczne jest równoznaczne z obaleniem porządku naturalnego i całego świata

psychologicznego i moralnego, z porządkiem tym związanego.

W ostatniej części swego orędzia mówił Pius XII ze szczególnym bólem o położeniu Kościoła „w rozległych krajach, gdzie ciężar absolutnej władzy ugina dusze i ciała, a Kościół pierwszy cierpi srogie udreki. Synowie Jego są ofiarami bezustannych przesładowań, bezpośrednich lub pośrednich, otwartych lub podstępnych. Co pozostanie z owych dziedzin chrześcijaństwa, starożytnych i młodych, kiedy nadejdzie koniec udreżeń, o które nieprzerwanie błagamy? Jest to nieprzenikniona tajemnica Boga wieczystej dobroci. Niemniej księga życia notuje wszędzie na tym biednym świecie czyny wewnętrznej siły ducha, niezliczone akty heroizmu, pobudzone przez Ducha Świętego...” Stwierdzając, że zdarzają się zapewne, jak zwykle podczas przesładowań również wypadki słabości, kapitulacji, a nawet zdrady, Ojciec św. przestrzegał jednak zarazem przed dawaniem wiary informacjom, rozsiewanym w tej mierze przez przesładowców, fałszujących lub ukrywających prawdę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dnia 30 grudnia Ojciec św. ogłosił Encyklikę, potępiającą przesładowania chrześcijan w krajach europejskich, poddanych okupacji sowieckiej, która omówimy szczegółowo na naszych łamach. (Z.St.)

Gen. Anders o wnioskach Komisji Katyńskiej

Prezes Komisji Katyńskiej R. J. Maden zapowiedział ostatnio, że wniosek o skierowanie sprawy zbrodni katyńskiej do O.N.Z. będzie rozpatrywany przez nową Izbę, która zbierze się w styczniu 1953 r. W związku z tym gen. W. Anders na prośbę Radia Wolnej Europy dnia 23 ub. m. złożył następujące oświadczenie do kraju:

„Wniosek Amerykańskiej Komisji Kongresowej o zbadanie i osądzenie przez Organizację Narodów Zjednoczonych zbrodni katyńskiej i innych, podobnych okrucieństw sowieckich, my, Polacy, musimy powitać z głęboką wdzięcznością”.

Jest to jeszcze jedna zapowiedź powrotu na całym świecie do panowania zasad sprawiedliwości, więc zapowiedź obalenia barbarzyńskiej tyranii komunizmu, będącej okrutnym zaprzeczeniem tych zasad, zapowiedź zarazem

przywrócenia prawa i wolności dla Polski i wszystkich innych ujarzmionych narodów.

Stalin i ludzie Kremla robią dziś wszystko możliwe, by odwrócić uwagę świata od swoich zbrodni, od swego systemu ludobójstwa i nowoczesnego niewolnictwa, by zagłuszyć ujawnioną prawdę o tych zbrodniach przy pomocy hałaśliwej propagandy kłamstw i oszczerstw, głoszonej ze znaną wszystkim wprawą i bez skrupułów przez sowieckich agentów. Szczęśliwie jednak my, Polacy, jak wszyscy ludzie naszej cywilizacji, umiemy odróżnić prawdę od fałszu i wierzymy w zwycięstwo prawdy.

Wierzymy też, że rychło już nadejdzie czas, kiedy sprawiedliwość stanie się zadość i sowieccy mordercy staną przed trybunałem wolnych narodów, by ponieść zasłużoną karę”.

ROK 1952 W »ORLE BIAŁYM«

W roku 1952 ukazały się na łamach „Orla Białego” m. in. utwory następujących autorów:

- Władysław Anders, Romano Angler.
- Czesław Bednarczyk, Stefan Benedykt, Tadeusz Beutlich, Józef Białasiewicz, Józef Bajnowski, Roman Orwid-Bulicz, Alfred Bzowiecki.
- Antoni Chełkowski, Edward E. Chudzynski, Jan Ciepliński, Marian Czuchowski.
- Jan Domański, Alicja Drwęska, Józef Dubicki, Zygmunt Dygat, Kazimierz Dźwicz, Tadeusz Felsztyn.
- Stanisław Gierat, Kazimierz Glabisz, Xawery Glinka, Ferdynand Goetel, R. Grzymała, Władysław Schwarzburg-Guenther.
- Oskar Halecki.
- Wacław Iwanuk.
- Janusz Jasieńczyk, Wacław Jędrzejewicz.
- Józef Kalenkiewicz, Józef Kalinowski, T. Kryśka-Karski, Tadeusz Katelbach, Stanisław Klinga, Zygmunt Konrad, Janusz Kowalewski, Jerzy Dolega-Kowalewski, Jan Kuczawa, Marian Kukiel.
- F. Lipiński, Mieczysław Lisiewicz, Feliks Lubicz, Mieczysław Lurezyński, Marian Łysakowski.
- Władysław Póbob-Malinowski, Zygmunt Markiewicz, ks. Walerian Myszczewski, Maria Męcińska, Stefan, Mękarski, Ewa Mieroszeńska, Henryk Mirzowski, Mamert Miż.

- Herminia Naglerowa, Halina Neuman, Jerzy Niemcowski.
 - Jan Ostrowski, Wiktor Ostrowski.
 - Wiesław Patek, L. Piesowoci, Ryszard Piestrzyński, L. Pivrotto, ks. Jacek Przygoda, Jerzy Pomian, Józef Poniałowski, Stefan Cedric Potocki, Adam Pragier, Bronisław Przytuński.
 - Zbigniew Raciński, Józefa Radzymińska, Janusz Rakowski, Stefan Rokita, Ludwik Rabel.
 - Wacław Sidorowski, Artur Słomka, Kazimierz Smogorzewski, J. Smoleński, Stanisław Sopiński, Kazimierz Sowiński, Zdzisław Stahl, Jan Starzewski, St. Starzyński, Zygmunt Stermiński, Aleksander Stępczyński, Tadeusz Sypniewski, Edward F. Szczepanik, Wacław Szyszłowski.
 - Jan Tokarski, Jadwiga Jurkus-Tomaszewska, Andrzej Tomicki, Zygmunt Turkiewicz, Stefan Tyszkiewicz, Testis.
 - Jan Walewski, A. Wasung, Aleksander Werner, Wiesław Wąhout.
 - Wojciech Zaleski, Zygmunt L. Zaleski, Wiktor Zapolski, Paweł Zaremba, Jarosław Zaba, Wiesław Zyliński, Józef Zywnia.
- Poza tym w dodatku SPK „Życia kombatantów” pisali m. in.: Jan Bielałowicz, Tadeusz Drwieski, Zygmunt Godyn, Franciszek Kmiotowicz, Stefan Legieżyński, A. Milker, S. Minikowski, Czesław Muchniewski, Julian Pieszczocho, Jan Płazak.

S. KLINGA

WALKA DWÓCH SYSTEMÓW

W PUBLICZNYCH oświadczeniach mężów stanu ważne jest nie tylko to, co powiedziano, lecz i to, co pominięto. Jeśli ponadto komentatorzy wystąpienia obcego męża stanu nie przypominają o przemilczanej przez niego sprawie, to można wnosić, że przestała ona istnieć dla obu stron. O tym w artykule Stalina w „Bolszewiku” nie było ani słowa o powtarzanych dotychczas tak często przez niego twierdzeniach o możliwości pokojowego współżycia systemu komunistycznego ze światem kapitalistycznym. Zachód nie zwrócił na ten brak żadnej uwagi. Stąd narzuca się wniosek, że zasadniczo pokojowego współżycia dwóch odmiennych systemów politycznych i gospodarczych straciło podwaliny w istniejącej rzeczywistości do tego stopnia, iż zagubiło nawet wartość propagandową.

Natomiast Stalin postawił otwarcie sprawę walki dwóch systemów, stwierdzając, że powstał obecnie „jedynolity i potężny obóz socjalistyczny, przeciwstawiający się obozowi kapitalizmu”. Stało się to, wedle opinii Stalina, dzięki przeobrażeniom, spowodowanym przez drugą wojnę światową, a więc odpadnięciu od systemu kapitalistycznego Chin i „innych krajów demokratycznych”. Te inne kraje, jak wiadomo, nie odpady same, tylko oderwane od Zachodu, ale trudno czekiwać od Stalina, by to przyznał. Trochę niespodziewanie natomiast brzmi w jego ustach taki ustęp: „Ekonomicznym następstwem istnienia dwóch przeciwstawnych obozów jest rozpadnięcie się jednolitego wszechogarniającego rynku światowego, wskutek tego mamy teraz dwa rozległe, tak samo przeciwstawne rynki światowe”. Jest to nieoczekiwane dlatego, że według teorii materializmu ekonomicznego czynniki materialne wywołują przemiany polityczne. Stalin zaś teraz twierdzi, że te przeobrażenia polityczne spowodowały wielką zmianę w strukturze gospodarki świata, rozbiłając go na dwa przeciwstawne rynki światowe. Wskazywać się, że Stalin, powołując się na materializm, nie zamierza przyznać słuszności jego twierdzenia. Zrobił tylko zastrzeżenie, że owe rozpadnięcie się świata na dwa rynki nie jest automatycznym skutkiem wojny, lecz wynikiem świadomie prowadzonej polityki sowieckiej.

Nie od rzeczy będzie dodać, że państwa czysto kapitalistyczne za czasów Marksa (obecnie państw czysto kapitalistycznych nie ma) istotnie kierowały się w swej polityce przeważnie

względami gospodarczymi, ale Rosja Sowiecka od chwili swego powstania, stale oddawała pierwszeństwo względem politycznym. Tak więc sowiecki handel zagraniczny był zawsze podporządkowany ogólnej polityce zagranicznej i był jej narzędziem. O polityce Wielkiej Brytanii powstało ongiś powiedzenie, że brytyjska polityka — to brytyjski handel. O Rosji Sowieckiej natomiast należało by powiedzieć, że sowiecki handel — to sowiecka polityka.

Tak było przed wojną, tak jest teraz i tak ma być w przyszłości. Stalin dał wytyczne ogólne, że blok sowiecki, osiągnąwszy w przyspieszonym tempie wysoki poziom przemysłowego, rozpocznie konkurencję handlową z uprzemysłowionymi krajami Zachodu na wolnym rynku światowym w tym celu, aby spowodować w tych krajach trudności zbytu i bezrobocie. W przemówieniu na XIX zjeździe partyjnym kierownik sowieckiej polityki handlowej p. Mikołaj dał ponadto nieco pośrednich wskazówek, jak ówe wytyczne Stalina mają być wykonywane.

Wskazówki te znajdujemy w wychwalaniu i podawaniu za wzór do naśladowania tego rodzaju stosunków gospodarczych, które istnieją między krajami bloku sowieckiego, oraz w krytyce amerykańskiej polityki gospodarczej. Mikołaj powtarza wciąż znane z komunistycznej propagandy twierdzenia, że współpraca gospodarcza między krajami bloku sowieckiego „a więc w ramach nowego rynku światowego” rozwija się na trwałych podstawach planowego rozwoju gospodarki, że opiera się na równouprawnieniu wielkich i małych narodów, że nie może tu być mowy o niszczycielskiej konkurencji itd. Żadnych faktów i żadnych cyfr, któreby potwierdzały istnienie tych sielankowych stosunków gospodarczych. Jedynie blok sowiecki p. Mikołaj przytacza. Informuje, że jego obozowi, że obroty handlowe wewnątrz tego bloku wzrosły od 1943 r. trzykrotnie, a jeśli uwzględnić również zmniejszone obroty z krajami wolnymi, wówczas okaże się, że cały handel zagraniczny bloku sowieckiego wzrósł dwukrotnie. Dostawy maszyn i urządzeń technicznych przebiegają dla innych krajów bloku sowieckiego wzrosły w tym czasie dziesięćkrotnie. Pan Mikołaj zapewnia, że rynek obozu demokratycznego (czyli sowieckiego — przyp. red.) dysponuje takimi zasobami, które pozwalają każdemu krajowi znaleźć na nowym rynku światowym wszystko, co jest potrzebne dla jego rozwoju gospodarczego.

TO OSTATNIE zdanie wskazuje, że cały blok sowiecki, podobnie jak Rosja przed ostatnią wojną, zmierza do osiągnięcia możliwie największej samowystarczalności gospodarczej. P. Mikołaj twierdzi, że ta samowystarczalność jest już osiągnięta, bo chce w ten sposób zaprzeczyć skuteczności blokady handlowej stosowanej wobec bloku sowieckiego przez Stany Zjednoczone. Blokady handlowa jest, jak wiadomo, uzasadniana w Ameryce dążeniem do niedopuszczenia do bloku sowieckiego towarów zwiększających jego potencjał wojenno-gospodarczy. Z wypowiedzi jednak Stalina wynika, że dalsza rozbudowa przemysłu w Rosji i zabójcze tempo uprzemysłowienia, narzucone przez Kreml krajom ujarzmionym, nie tłumaczy się samymi tylko przygotowaniami wojennymi. Uprząskowanie jest potrzebne dla podjęcia zapowiedzianej wojny gospodarczej systemu sowieckiego przeciw Zachodowi. Prowadzenie tej wojny będzie wymagało sprzedaży na wolnych rynkach możliwie dużej ilości towarów po cenach możliwie najniższych, by zrujnować konkurentów zachodnich. Tego rodzaju handel nie może przynieść zysków, lecz musi powodować straty. Gwałtownie szybkie uprzemysłowienie krajów ujarzmionych jest narzucone przez Kreml dlatego, by kraje te eksportowały na swój własny użytek i ponosiły większe ciężary związanych z tym strat. Jak na Rosji, gdzie Kręga walczy z Zachodem, amerykańska krewia tak samo zamierza prowadzić przeciw temu Zachodowi wojnę handlową, za pomocą ujarzmionych krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Wobec krajów wierzyteliskim, ma dodatni bilans handlowy z krajami dłużniczymi, te zaś nie mogą wobec tego zdobyć środków pieniężnych na spłacanie długów. Pan Mikołaj powiada z oburzeniem: „Bezsens gospodarczy takięgo handlu ilustruje dobitnie przykład stosunków handlowych Ameryki z Europą Zachodnią, do której Amerykanie wywożą rocznie towarów za przeszło cztery miliardy dolarów i z której sprowadzają zaledwie za jeden miliard, zamykając swe granice przed importem towarów europejskich wysokimi barierami celnymi”.

Istotnie z sowieckiego punktu widzenia polityka amerykańska musi wydawać się przerażającym nonsensem. Możemy być pewni, że gdyby Europa Zachodnia była zależna od Rosji, wówczas postępowanie sowieckie byłoby wręcz odmiennie od amerykańskiego. Rosja brałaby z Europy (tj. wartyści czterech miliardów dolarów i dawała zamian swoje o wartości jednego miliarda, dyktując ceny w taki sposób, by wymiana wydawała się zrównoważona. Dużo dawać i mało brać — to jest wyzysk kapitalistyczny, ale dużo brać i mało w zamian dawać, to jest komunistyczne „równouprawnienie wielkich i małych narodów”.

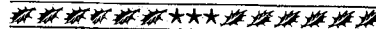
Dotychczasowa sowiecka polityka handlowa rozwijania obrotów wewnątrz swojego bloku opiera się na oświadczeniu brytyjskim, że najbardziej zyskowny handel można zorganizować z krajami uzależnionymi politycznie. Trzeba jednak stwierdzić, że system sowiecki jest nieporównanie bardziej udoskonalony. Kapitalistyczny wyzysk krajów politycznie zależnych odbywa się zawsze przy pomocy mechanizmu pieniężnego, który stawia

Wydaje, że wyzysk kapitalistyczny hamuje rozwój gospodarczy wyzyskiwanego kraju, co zresztą utrudnia wyciągnięcie z niego większej ilości zysków.

Natomiast „wyzysk” komunistyczny nie jest pieniężny, lecz towarowy. Rosja zabiera od krajów politycznie zależnych nie pieniądze, lecz dobra gospodarcze. Jest ona przeto zainteresowana, by produkując potrzebnych jej dóbr była w krajach od niej zależnych możliwie największa. Na skutek tego rozmiary komunizmu wyzysku są ograniczone tylko zdolnościami produkcyjnymi zależnych krajów oraz najniższą stopą życiową, do jakiej można zepchnąć ich ludność. W tych warunkach produkcja i zatrudnienie w podległych Rosji krajach rosną szybko, co jest reklamowane jako dowód wyższości systemu komunistycznego nad kapitalistycznym, ale informacje o ilości towarów, wymienianych między Rosją i krajami ujarzmionymi są wstydliwie ukrywane. Gdyby te dane ogłoszono, to najwięksi kolonialni wyzyskiwacze doby wiktoriańskiej w W. Brytanii zarumieiliby by się ze wstydu, że byli po prostu naiwnymi dziećmi w porównaniu z łupieżkim geniuszem władców Krenla.

★

MOŻEMY zatem już z góry przyznać systemowi komunistycznemu rywalizującemu z systemem kapitalistycznym wyższość w umiejętności wyzysku krajów zależnych. Nie przesadza o jednak wyniku zapowiedzianej przez Stalina walki handlowej na rynkach wolnych. Ma ona wedle jego rachub zaostreżyć wzajemną konkurencję handlową między uprzemysłowionymi krajami Zachodu, co ma doprowadzić z kolei do jeszcze większego politycznego skłócenia między nimi oraz wewnętrznego osłabienia każdego z nich z osobna. Otóż ten plan ma wielkie „ale”: kraje, których całe gospodarstwo jest bardzo zależne od eksportu, a więc Wielka Brytania, Zachodnie Niemcy, Japonia i inne były dotychczas niezadowolone z wymaganiej przez Stany Zjednoczone blokady bloku sowieckiego, bo to godzi w ich interesy gospodarcze. Zapowiedziana jednak przez Stalina wojna handlowa na rynkach wolnych uderzy w interesy tych krajów nieporównanie silniej. Może się więc okazać, że kraje te wyciągną sowieckiej groźby wnioski zupełnie inne od tych, których Stalin sobie życzy.



DOBRE KSIĄŻKI POLSKIE

- W szczególności polecamy:
- Gen. Wł. Anders — Bez Ostatniego Rozdziału ... \$1. 00
 - Gen. Wł. Anders — Kłeska Hitlera w Rosji ... \$0.12.6
 - Z. Stypułkowski — W Zawieszeniu Dziejowej ... \$1. 10
 - T. Wittlin — Diabeł w Raju ... \$0.12.6
 - J. Jasienczyk — Walter 7.65 ... \$0. 7.6
 - S. Mekarski — Przewrót obcy w kulturze polskiej ... \$0. 2.6
 - M. Wańkiewicz — Bitwa o Monte Cassino (3 tomy) ... \$1. 1.0
 - W. Reymont — Chłopi ... \$0.15.0
 - W. Sieroszewski — Beniowski ... \$0. 8.0
 - S. Piasecki — Trylogia ... \$0.13.6
 - W. Reymont — Trylogia ... \$0.12.0
 - R. Dąbrowski — 100 Dni Mussoliniego ... \$0.18.0

Udało nam się również zgromadzić kilka tytułów książek, wydanych w Polsce, które o ile możemy ocenić nie zostały jeszcze „przeobrobione lub poprawione” w myśl wymagań propagandy komunistycznej. W szczególności oferujemy:

- St. Żeromski — Popioły, 3 tomy ... \$1.10.0
- H. Sienkiewicz — Krzyżacy, 2 tomy ... \$1. 4.0
- W. Pułaski — W przeszłości ... \$0.15.0
- B. Prus — Lalka, 2 tomy ... \$0.15.0
- Cervantes — Don Kichot ... \$0.15.0
- Dołęga-Mostowicz — Profesor Wilczur ... \$1. 4.0

Książki te są niestety w ograniczonej ilości.

Także polecamy pełny komplet głośnego dzieła Gołubiewa p. t. „Bolszew Chrobry” (w 3 częściach), cena £3.30. Jest to najcenniejsze dzieło polskiej literatury od czasów Sienkiewicza i Żeromskiego.

ZAMÓW DZIŚ WESZCZE!

GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169, Battersea Church Rd.,
London, S. W. 11.

Popieraj POLSKIE TEATRY!

E. F. SZCZEPANIK

EKSPLOATACJA POLSKI PRZEZ HANDEL ZAGRANICZNY

Sledzenie tendencji rozwojowych i eksploatacji gospodarstwa polskiego przez przemiany w metodach handlu Polski z Sowieci i reżym, rządzący z ich ramienia Krajem.

Handel z Sowiecami i satelitami

Z roku na rok Rosja Sowiecka staje się coraz ważniejszym „partnerem” w polskim handlu z zagranicą. Równolegle wzrasta udział obrotów z krajami „satelickimi”.

Według oficjalnych publikacji warszawskiego ministerstwa handlu z zagranicą, Polska eksportuje do Rosji prawie wyłącznie wyroby włókiennicze, sprzedając w zamian za nie maszyny rolnicze, traktory i instalacje fabryczne. To oficjalne stanowisko reżymu stoi w rażącej sprzeczności z powszechnie znanym zjawiskiem eksploatacji gospodarstwa polskiego przez wywóz do Rosji węgla i zwiększający się eksport stali, produkowanej przez nadmiernie rozbudowywany polski przemysł hutniczy. Nie udaje się reżymowi ponadto ukryć faktu, że do Rosji wywozi się z Polski również duże ilości mięsa, konserw i cukru, który dla mydlenia oczu eksportuje się w opakowaniach z napisami rosyjskimi. Wśród krajów satelickich pierwsze miejsce zajmują Niemcy Wschodnie, dokąd także kierowany jest znaczny eksport żywności, jak ziemniaki, jaja, konserwy mięsne, cukier i t. p. La-

tem ub. r. Polska poczęła niemal zalewać łajami Niemcy Wschodnie w ilości przypuszczalnie dochodzącej do wysokości całej zdolności produkcyjnej Kraju. Tak np. w czerwcu r. b. statki „Warmia” i „Lech”, należące do Polskich Linii Oceanicznych, wyładowały w Hamburgu łącznie przeszło 40 milionów jaj. Brytyjski statek „Baltrover” wyładował również w czerwcu około 300 tysięcy puszek polskich konserw mięsnych. To ogołacanie społeczeństwa polskiego z żywności wygląda szczególnie jak krawo w świetle faktu, że racje żywnościowe we Wschodnich Niemczech są kilkakrotnie wyższe niż w Polsce. W zamian za eksport żywności Polska importuje ze Wschodnich Niemiec głównie instrumenty optyczne, sprzęt elektryczny, narzędzia i maszyny, rudy żelaza i żelazo. Następną z kolei miejsce zajmuje Czechosłowacja, skąd Polska importuje m. in. tokarki, motocykle, obuwie. Z Węgarami i Rumunią Polska handluje sprzętem radiowym i elektrycznym; do Albanii wywozi się duże ilości cementu (prawdopodobnie dla celów wojskowych).

Handel z krajami wolnymi

W obrotach z krajami wolnymi na czoło wysuwa się od szeregu lat Szwecja, importująca polski węgiel, który przez długi czas po wojnie był dla niej niezaprzeczony. Wskutek tego Szwecja musiała płacić cenę znacznie wyższą niż cena węgla angielskiego lub amerykańskiego. Obecnie sytuacja opałowa w Szwecji uległa poprawie, częściowo wobec wzrostu konkurencji ze strony innych eksporterów węgla, częściowo zaś wobec przechodzenia Szwecji na paliwo płynne (ropa naftowa). Doprowadziło to w roku bieżącym do obniżki ceny polskiego węgla na rynku szwedzkim o około 20%. Polska importuje ze Szwecji przede wszystkim żyzna kulkowe, rudy, narzędzia precyzyjne, żyłki. Uzyskiwana nadwyżka eksportowa jest obrabana przez Polskę na spłatę odszkodowań za upaństwowione szwedzkie zakłady przemysłowe.

chemikalia, maszyny, turbo-generatory, instalacje dla fabryk elektrycznych. Szwajcaria importuje z Polski głównie węgiel i cynk. Z różnych źródeł dochodzą wiadomości, że przez Szwajcarię odbywa się szmugiel surowców strategicznych, np. miedzi chilijskiej, do krajów za żelazną kurtyną. Zajmują się tym specjalnie stwarzane przez bolszewików przedsiębiorstwa.

Obroty handlowe Polski na innych rynkach europejskich tracą coraz bardziej na znaczeniu. Z ciekawszych pozycji wymienić można import do Polski autobusów z Francji oraz traktorów i noży kuchennych z Anglii. Podobnie coraz bardziej zanikają żywe niegdyś stosunki handlowe Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

Eksport węgla polskiego do Danii ucierpiał ostatnio również na nieuniknionej obniżce cen. W zamian za węgiel Polska importuje z Danii ryby, maszyny, motory, chemikalia, lekarstwa, ekwipunek morski. Rezultatem jest dodatnie dla Polski saldo bilansu handlowego, które w roku bieżącym ma wynieść około 35 milionów koron duńskich.

Wzrastają natomiast zainteresowania handlowe reżymu rynkami egipskim, stwarzającym możliwości wymiany polskiego cukru za egipską bawełnę oraz rynkami azjatyckimi, gdzie chodzi prawdopodobnie głównie o handel związany z działaniami wojennymi w Korei i Indochinach. W związku z tym na uwagę zasługują sledzenie ruchu i ładunku statków, należących do Polskich Linii Oceanicznych, Linii Polsko-Chińskiej i Linii Bliskiego Wschodu. Dochodzą wiadomości, że do Chin eksportuje się np. polski cukier wysylany, podobnie jak do Sowieców, w opakowaniach z rosyjskimi napisami, ponadto węgiel, maszyny i odczynniki broń.

Metody handlowe

Charakterystyczną cechą polskiego handlu zagranicznego jest całkowita biurokratyzacja, sprzeczna oczywiście z normalnymi zasadami handlu. Najdrobniejsze nawet szczegóły podlegają ścisłej kontroli Centrali Eksportowo-Importowej. Centrala ta układa w porozumieniu z odpowiednimi ministerstwami plan eksportu dla poszczególnych artykułów i przemysłów. Plan ten stanowi podstawę dla opracowania planu finansowego, który obejmuje szczegółową kalkulację kosztów i cen. Plan eksportowo-finansowy jest z kolei przedkładany Ministerstwu Handlu Zagranicznego, skąd skierowywany jest do Banku Narodowego i Banku

Handlowego. Plan ten obowiązuje Centralę Eksportową, która wysyła zamówienia do poszczególnych fabryk. Umowy handlowe z krajami „kapitalistycznymi” są oparte na normalnych zasadach umów międzynarodowych. Handel z krajami „satelickimi” odbywa się w ramach umów clearingowych. Umowy te są o tyle ciekawe, że nie dotyczą ilości planowanych, lecz ilości, które rzeczywiście będą dostarczane lub zakupione. Umowy te muszą być i są wykonywane w 100%.

Umowy z krajami „kapitalistycznymi” są zawierane z poszczególnymi firmami, z krajami „satelickimi” zaś — poprzez agendy państwowe, odpowiadające polskiej Centrali Eksportowo-Importowej, z Rosją natomiast — poprzez biuro polskiego attache handlowego w Moskwie. Na Kremlu więc praktycznie odbywa się wykonywane posłuszenie przez reżym warszawski dyktando, które decyduje o metodach eksploatacji gospodarstwa polskiego.

NAJWIĘKSZY POLSKI OSRODEK TOWARZYSKI W LONDYNIE

KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate, Knightsbridge S. W. 1

Informacja: tel. KENSington 8666

otwarty codziennie od 10.30 rano

do 11.30 wieczór

Restauracja — Kawiarnia — Czytelnia czasopism — Bar — Brydzi

Sale na wesela, bankiety i zabrania

W sobotę i w niedziele występy artystów i DANCING.

Przy zakupach wszystkich radzę mieć „Haskoba” na uwadze

Nowe obserne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA

2, Hogarth Road, London, S. W. 3.

Z. L. ZALESKI

POLSKIE ZAGADNIENIA OŚWIATOWE WE FRANCJI

Paryż, grudzień 1952 r.
Zacznijmy od górnego piętra. Mam jeszcze w uszach rozgwar tłumnego obrania na rue de l'Odéon w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich, gdzie na zaproszenie pika Jurkiewicza, ks. Pawła Świątalskiego i inż. Wrzecziana zgromadzili się tłumnie młodsi i starsi „seniorowie” tej organizacji studenckiej. Mówiono długo i przekonująco na temat ciężkich warunków materialnych naszej młodzieży emigracyjnej studiującej w Paryżu. Temat wieczny nowy, niestety...

Ścisłe biorąc chodzi tu o drobną, jęzbę studiujących, drobną w stosunku do tego mnóstwa, które znalazło się na wyższych uczelniach we Francji, szczególnie w Paryżu po roku 1945-tym. Wówczas pomocy dostarczyło hojnie wojsko i Rząd Polski w Londynie, co zresztą na jedno wychodzi. Płk. Jurkiewicz przedstawił dane statystyczne. Obraz piękny, wynowny... Świadectwo solidarności i społecznej i mądrej myśli wychowawczej... Z biegiem czasu wyczerpały się źródła, ale spadła równocześnie liczba studiujących. W chwili obecnej główny kontyngent skupił się na Strasburgu.

Jeśli się nie mylę z górą 50-ciu Polaków i Polek korzysta z gościnny Kolegium Wolnej Europy i pracuje sumiennie pod fachową opieką prof. Antoniego Nowaka. Dopiero na drugim miejscu stoi zespół paryski liczący około 40-tu słuchaczy szkół wyższych różnych specjalności. Ci właśnie potrzebują pomocy, istotnie potrzebują. W gruncie rzeczy można by rozwiązać całe zagadnienie w sposób równie skuteczny jak wartościowy moralnie. Sposób ten to rewindykacja sum stypendialnych, które pozwoliły by setkom młodych ukończyć studia i zdobyć odpowiednie warunki materialne. Przykład Belgia, gdzie doskonała administracja i organizacja pod kierunkiem dr. Korab-Brozowskiego pozwoliła na całkowite bodaj zaspokojenie potrzeb młodzieży studiującej z sum zwracanych przez właściwych „seniorów” jest tu argumentem *nie do obalenia*. Po prostu trzeba rzecz zorganizować i maszynę rewindykacyjną puścić w ruch. Niestety na zebraniu „seniorów” paryskich niechętni i jakby z lekkim przyjęto tę inicjatywę... Ufajmy, że ks. Paweł Świątalski, pierwszy przez Koła Seniorów wybrany przez akklamację znajduje w widoczne pole dla swych znanych talentów organizatorskich i że Paryż nie da się zwinąć wyprzedzić Brukseli...

Schodząc o piętro niżej gmachu publicznego nauczania, wspomnijmy o całym szeregu zagadnień związanych ze szkołą średnią. Nie będę mówił o egzaminach z języka polskiego i przedmiotów polskich na dyplomy bakałareackie. Jest to poważna pozycja. Nie jej dotąd nie grozi. Ostania ją liberalne prawo francuskie i dobra wola kandydatów. Sprawa nauczania języka polskiego w liceach francuskich, zrealizowana częściowo tylko i głównie z inicjatywy czynników polskich w okresie naszej niepodległości, zamarała po roku 1945. Co więcej profesorowie języka rosyjskiego, — a jest ich z górą 20-tu rozsiadanych po różnych liceach i kolegiach — nie mając własnych „klientów” starają się wciągnąć młodzież polską, dzieci t. zw. starej emigracji w orbitę nauczania rzeczy rosyjskich. Ta oburzająca próba rusyfikowania poruszyła nawet władze francuskie i miejmy nadzieję, że skandal ten wreszcie ustanie. Wrócimy jeszcze do tej ciekawej sprawy w swoim czasie.

Natomiast wyłącznie na barkach czynników emigracyjnych polskich spoczywa dotąd szkoła polska średnia. Idąc szlakiem dawnej tradycji emigracyjnej próbowano i próbuje się rozwiązać to zagadnienie w sposób trójakki. Bursa polska w Béthune to po prostu mała gospoda polskość, gdzie Polacy — uczniowie szkół francuskich uczą się w godzinach rekreacyjnych przedmiotów polskich, zapinając w ten sposób w pewnej mierze przynajmniej lukę w nauczaniu urzędowym. Szkoła w Osny ma większe ambicje, bowiem przygotowuje po prostu uczniów do matury francuskiej po francusku wprowadzając do programu przedmioty polskie. Obie te inicjatywy, podjęte z myślą serdeczną o Polsce przez księżę Palotynów i księżę

Oblatów spełniać się zdają z wielkim pożytkiem, postawiony cel.
Najpewniejszym i najbardziej dramatycznym wyrazem szlachetnego pragnienia zachowania łączności z kulturą ojczystą, rozwijania polskiego poczucia narodowego w atmosferze tradycyjnej a gorącej przyjaźni polsko-francuskiej jest niewątpliwie polskie Gimnazjum-Liceum w Les Ageux. Szkoła ta to ciąg dalszy tego samego wysiłku, który w czasie tragicznych zmagania z losem dziejowym w r. 1940 stworzył szkołę polską na wyżynach alpejskich w Villard-de-Lans, a potem już po wojnie, przeniósł ją pod skrzydła opieki wojska do La Courtière.

Szkoła w Les Ageux, utrzymywana w nieprawdopodobnie trudnych warunkach materialnych i organizacyjnych, traktowana jest z życzliwością przez władze francuskie, ceniące specjalnie ten piękny wysiłek byłych kombatanów. Pomimo że studia odbywają się w języku polskim — prócz języka francuskiego naturalnie — szkoła uzyskała prawo dla swych maturzystów do zdawania jedynie egzaminu uzupełniającego przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Otóż, rzecz charakterystyczna, w ciągu dwu lat ostatnich wszyscy (prócz dwóch chorych) zdali egzamin i studiują z powodzeniem. Co więcej byli maturzyści z Les Ageux korzystnie się wyróżniają w Kolegium Wolnej Europy w Strasburgu. Wreszcie, — a świadczy to o dobrej opinii, jaką cieszy się szkoła — wszyscy maturzyści tegorocznicy otrzymali stypendia na prowadzenie studiów wyższych, wobec rzucanych tu i ówdzie zarzutów, a nawet inwektyw, dyktowanych, po wadnym wręcz, przez pospolitą завиść i manie szarpania wszelkich twórczych poczynań — godzi się podkreślić zasługę niepospolitą całego zespołu nauczycielskiego, zasługę utkania z pracy ciężkiej i codziennych poświęceń, a zwłaszcza nieugiętą wolę pułkownika Jurkiewicza... Broni on szkoły jak bohaterki dowódcą, któremu powierzono do utrzymania czołową placówkę oświatowego frontu naszego uchodźstwa we Francji... Jak przystało na dobrego żołnierza, broni jej wytrwale zasłaniając usmiechem troskę o byt i kłopoty codzienne...

Zejdźmy szybko na „parter” domu owiaty polskiej we Francji, ale już po to tylko, aby odłożyć do osobnego listu oględziny arcy-ważnego zagadnienia szkoły powszechnej, tej całej platformy walk, intryg i... ofiarności indywidualnej... Zagadnienie to wymaga niewątpliwie dłuższego omówienia.

»KONCERT KOLED« TOLI KORIAN

W naszym wciąż rozwichrzonym życiu kulturalnym do niezawodnych postaci należy Tola Korian w swej szerokiej skali zainteresowań. Świetna disekuse, recytatorka poezji, aktorka dramatyczna i rewiowa, wystąpiła z okolicznościowym akcentem bożonarodzeniowym w postaci „Koncertu koled” dziejowiu krajów, który odbył się 20 bm. w „Ognisku” wypełnionym do ostatniego miejsca.

Rzecz jasna, że na tym raz recitalu przy akompaniamentie niezawodnego Jerzego Kropiwnickiego nie tyle chodziło o popis głosowy, co o koncertowo szarmonizowany, literacko wyszukany, nietuzinkowy wieczór, w którym nastroje religijne, poezja, trafny i oszczędny gest, subtelna muzykalność zespoliły się, aby wyrazić różnorodnie uroki ludowe prymitywu piosenkowego, kołędowego, z całym jego swoistym wdziękiem, humorem i werwą rytmiczną.

W zagajeniu Antoni Bogustawski wprowadził słuchaczy w ten odrębny świat przeżyć artystycznych wielkim kunsztem z drobniaków wyłuskany. W prologu zaś Tola Korian odtworzyła nastroje zwiastowania wielkiego wydarzenia ujęte jakby w pastorałe wykonanej przez jednego odtwórcę. Złożyły się na nią przeważnie wczesne, pośredniowieczne motywy kołędowe. Zamiast interludium Kropiwnicki odegrał Scherzo Szopena, po czym nastąpiła druga część, w której wystąpiły obok motywów ludzkich i zwierzęcych, a na ogół przeważały akcenty wesołe i tancerne. Kto tam nie przyłożył ręki do zestawienia tak obfitego i zróżnicowanego programu? W koledach polskich — przede wszystkim ks. M. M. Mioduszewski, ale nie zbrakło Kolberga, Leona Schillera, Zofii Kossak-Szczuckiej i Beaty Obertyńskiej a do układów muzycznych obok St. Niewiadomskiego, J. Maklakiewicza, J. Kropiwnickiego, A. Kotowska, St. Baliński, a z obcych znani i nieznanymi autorzy koled i melodii kato-

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

NA ZAMKNIĘCIE ROKU KALENDARZOWEGO

Londyn, w grudniu 1952 r.
Spodziewany na święta samorzutny festiwal teatralny nie wypadł okazale. Po wielkim wysiłku związanym z wystawieniem „Zygmunta Augusta” Wyspiańskiego aktorstwo zdobyło się tylko na kilka drobniejszych imprez okolicznościowych lub rozrywkowo-objazdowych. Dn. 20 bm. Tola Korian dała w „Ognisku” swój „Koncert Koled”. W Klubie Białego Orła pokazano krotoczwilę W. Rapackiego „Wesoły Wspólnik” w reż. S. Belskiego z pp. Domańska, Bożyńskim i Mireckim na czele zespołu. W „Ognisku” wystąpiła „Ta Banda z Qui Pro Quo” w rewiu z gościnnym udziałem Einy Gisteld. To zamiast oczekiwanego programu Teatru Hemara. Nie zapominając tym razem i o widowisku w Teatrze Kukielki dla dzieci pp. M. Przybytek i H. Smoleńskiej pt. „Gwiazdkowe Baśnie” w Domu Polek. Nadzieje na najbliższą przyszłość łączy się z zapowiedzianym od 2 do 6 stycznia 1953 r. potwornieniem „Dziadów” Mickiewicza w wykonaniu młodzieży. I może odrodzi się znowu Teatr Sztuk Czytanych ZASP, który wciąż dłuży jest publiczności kilka sztuk, m. in. Przyłuskiego, Sowińskiego i Kossak-Szczuckiej, zapowiedzianych na początek ubiegłego roku, a dotychczas niewystawionych.

Zamierzamy wrócić do nowych widowisk w dziale recenzji; tu wypada natomiast na Nowy Rok zrobić zwykły przegląd wydawnictw, które zdążyły się jeszcze pojawić w r. 1952 i nadesłanych periodyków, o których liczne zebrania i występy indywidualne nie pozwoliły wcześniej mówić. Na pierwszym miejscu należy wymienić okazałe dzieło historyczne Michała Pawlikowskiego pt. „Dwa Światy” wydane w przedpłacie, dalej kilka nowych tomików „Oficyny Poetów i Malarzy”, z których ostatnim jest „Stacja Abesses” Stefański Zahorskiej. Instytut J. Piłsudskiego wydał „Wybór Pism” Ignacego Matuszewskiego. Z przedmową gen. Wł. Andersa ukazał się „Wykaz Poległych i Zmarłych Żołnierzy PSZ na obczyźnie”, a przed samymi świetami wydano księgarski Katalog na rok 1953/3 firm należących do Zw. Wydawców i Księgarzy. Ukazał się też „Rocznik Polonii” na rok 1953, obejmujący kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów ze znacznymi uzupełnieniami poszczególnych działów w porównaniu z poprzednim wydaniem. Do niejednej z tych publikacji trzeba będzie powrócić. Nie zabrakło dowodu zainteresowania książką krajową w postaci instrukcji opracowanej dla Bibliotekarzy i Pracowników świetlic SPK przez p. J. Świącicką pn. „Wybór powieści, opowieści, nowel wyłanych po wojnie w Polsce”. Jest to dopełnienie poprzedniego spisu przekładów z języków obcych i przedruków dawnych wydawnictw utworów polskich. Instrukcje te pomogą wyłowić z powodzi bibuły wydawanej w Kraju książkę mającą wartość literacką lub dokumentarną. Nawiasem wspomnieć wypada, że odbyło się posiedzenie organizacyjne pod-

sekcia literatury i teatru w Instytucie Badania Zagadnień Krajowych pod przewodnictwem prezesa Sekcji Badania Kultury dr S. Biegańskiego. Ustalono wytyczne pracy, przewidujące m. in. referaty osnute na ogłoszonych dotychczas pracach: p. O. Zeromskiej z dziedziny teatru z koreferatami pp. J. Niemojewskiego, red. J. Ostrowskiego oraz p. J. Jasińczyka o powieści socjalno-realistycznej i referat z zagadnień dotyczących książki krajowej p. J. Świącickiej.

Wracając do periodyków, zacznijmy od młodzieżowych, wydawanych przez harcerstwo. „Ogniwa” Pismo Dziećmi — w zeszytach październikowym i listopadowym drukują przede wszystkim wspomnienia z obozów letnich. Poza tym znajduje się tam artykuł prof. A. Jakubskiego, pierwszego Polaka, który zdobył szczyt Kilimandżaro, wiersze Z. Bohdanowiczowej, B. Obertyńskiej, S. Ottowej, i A. Kwiecińskiej. Nie zabrakło też wzmianki o działalności Instytutu Badania Zagadnień Krajowych. Do pomocy w jego pracy bibliotecznej i ar-

chiwalnej zgłosiło się 10 harcerzek z drużyny „Janitar”. W liście do redakcji gen. Anders podkreśla zasługi zespołu redakcyjnego w jego pracy patriotycznej.

„Znicz” Pismo Młodych Polek — w zeszytach listopadowym i grudniowym zawiera artykuły historyczne prof. S. Kościalkowskiego, liczne korespondencje czytelników, wiersze J. Ejsmunda i K. Wierzyńskiego, wigilijne wspomnienia T. Wittlina i H. Smoleńskiej, dział dla dzieci oraz bogatą kronikę z wiadomościami teatralnymi na czele. Np. Wiadomość o Studium Teatralnym podana za kroniką „Orla Białego”.

Z pism wojskowych listopadowy numer Biuletynu Informacyjnego Kół Oddziałowych poza materiałami okolicznościowymi zawiera przemówienie płk. K. Iranek-Osmeckiego wygłoszone na uroczystości wręczenia nagród literackich SPK i żywą kronikę, będącą reakcją na błędy w organizacji święta niepodległości. Dodatek pt. „Wiadomości Wojskowe”, jak zwykle, zawiera aktualne przedruki fachowych materiałów prasowych z dziedziny najnowszej wiedzy wojskowej.

Podwójny zeszyt październikowy miesięcznika b. Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich „Ku Wolnej Polsce” ilustrowany jest planem bitwy pod Warszawą z 1920 r. i fotografią gen. W. Andersa i gen. S. Kopańskiego ze złożenia w Instytucie im. Sikorskiego urny z prochami z pobojowisk i Dyw. Grenadierów. Wśród wspomnień z życia brygady zeszyt zawiera przyczynkę do historii jej zaopatrzenia Z. S. Kotkowskiego, wiersze żołnierskie, i bogatą kronikę, wykazującą również zainteresowanie pracami Instytutu Badania Zagadnień Krajowych.

Przedświąteczny zeszyt „Polonii Zagranicznej” biuletynu Świątowego Zw. Polaków z Zagranicy obejmuje przegląd działalności Polonii w 1952 r. Wśród artykułów o zagadnieniach bieżących uwzględniono szczególnie sport polski na obczyźnie, w kronice Związku rozległą polską kronikę kulturalną z całego świata.

W ostatnich dwóch zeszytach „Poradnika Kulturalno-Oświatowego” w dziale wieczorniczo położono akcent na polską góralczyznę, uwydatniono w artykułach S. Witkiewicza i F. Goetla i wiersze A. Asnyka i K. Przerwy-Tetmajera, a spośród artykułów o kalendarzu imprez, teatrze amatorskim, fotografii czy ping-pongu, wysuwa się na czoło praca I. Karpinińskiej o strojach góralskich. W związku z przygotowaną do druku pracą tej autorki o strojach ludowych przeprowadzono ankietę i rozpisano przedpłatę. Dla teatru amatorskiego T. Lisiewicz napisałą jednoktówkę w dwóch odsonach „Szalenie Miły wieczór”.

Kronikę wydarzeń artystycznych wzbogaciła otwarta 15 bm. w YMCA wystawa Jerzego Facyńskiego b. wykładowcy rysunku na PUC i profesora w Szkole rzeźbiarstwa artystycznego na Hammersmith. Otwarcia dokonał J. Pietrkiewicz, podkreślając walory abstrakcyjne pół setki pokazanych prac, wśród których wyróżniają się akty kobiece i scenki rodzajowe z kotami. Prace te znalazły uznanie wśród znawców. Na otwarciu obecnych było ok. 120 osób. m. in. z kół plastycznych z prof. M. Szyszko-Bohuszem na czele.

W gronie zaproszonych osób Xawery Glinka odczytał w „Ognisku” 16 bm. prolog i I Pieśń nieogłoszonego drukiem poematu pt. „Ewa”, osnutego na tle życia Warszawy w pierwszych latach niepodległości. Pierwsza z trzech pieśni składających się na całość utworu obejmuje dzieje młodych bohaterów Adama i Ewy do chwili ich ślubu. Transponowany na współczesność odpowiednik „Pana Tadeusza” pisany jest 9-zgłoskowcem. Akcja prowadzona jest w wartkim rytmie i stanowi dobry przykład niepozobawionej walorów obserwacyjnych i humoru rzeźnej prozy wierszowanej.

W kilka dni później odbyło się w tymże „Ognisku” kolejne zebranie Koła Kijowaków, na którym gen. Z. Podhorski wygłosił interesujące wspomnienie z życia polskiego na kresach (Kijowszczyzna, Wołyń i Podole) od powstania 1863 r. do rewolucji bolszewickiej, na podstawie wciąż żywej tradycji. Szczególnie nasświetlone były stosunki polsko-ukraińskie i polsko-rosyjskie a cały obraz był przeciwnie do osobistych wspomnień, które na poprzednim zebraniu przedstawił p. W. Zbyszewski.

Żywe zainteresowanie wzbudziła podana na marginesie dyskusji wiadomość o przygotowaniu przez świętego grafika Tadeusza Piotrowskiego artystycznego opracowania herbarza polskiego. Z przewidzianych barwnych 500 plansz 100 gotowych jest w wersji dokumentarnej, a 200 dalszych jest w szkicach. Praca ta zainteresuje niewątpliwie nie tylko miłośników heraldyki, ale i historyków w ogóle. Po ostatecznym ich opracowaniu graficznym autor zamierza przystąpić do ich wydania w postaci szereg albumowych tek z popularnymi omówieniami. (n)

BEZCENNA BIBLIA

Prasa niemiecka doniosła niedawno, że francuski kapelan dywizyjny X. Fouquet przekazał słynnemu opactwu Saint-Wandrille we Francji biblię, złożoną z ośmiu tomów i pochodzącą z 16 wieku, którą znalazł przy końcu wojny w Berchtsgaden w rzeczach, pozostawionych przez Hermana Göringa. Wszystkie tomy ważą razem 40 kilogramów i wydrukowane zostały w Antwerpii przez słynnego lekarza Plantina (muzeum imienia Plantina dotychczas istnieje w Antwerpii). Znana ona jest jako „Biblia Królewska” względnie „Biblia Poliglota”. Biblia ta znajdowała się kiedyś w bibliotece jezuickiej uniwersytetu w mieście Ingolstadt i została po zniesieniu Zakonu Jezuitów sprzedana za 643 guldenów i 46 krajcarów jakiemuś handlarzowi z miasta Ulm. Tenże handlarz sprzedał ją podobno do Polski i podczas wojny ostatniej została ona zdnaniem X. Fouquet — tak pisze prasa niemiecka — „wzięta” z którejś z bibliotek w Polsce i podarowana Göringowi.

Byłoby rzeczą ciekawą i wskazaną, żeby interesującą się tymi rzeczami polskie czynniki w Londynie zbadały tę sprawę i w danym razie zabezpieczyły tę bezcenną książkę tak, żeby mogła być z chwilą odzyskania niepodległości przez Polskę zwrócona prawowitemu właścicielowi, któremu została zabrana, a więc właśnie odnośnej bibliotece polskiej. (t)

Rząd włoski dba o pisma

We Włoszech oznajmiono przed jakimś czasem włoskim wydawcom i redaktorom naczelnym, podczas przyjęcia u premiera de Gasperi, że rząd włoski spełni życzenie pisarzy i wydawców i przyznawać będzie wartościowym z punktu widzenia kultury czasopiśmowni subsydia i że osobna powołana w tym celu komisja rozdzielać będzie te subsydia rządowe między mniej więcej trzysta czasopism. (t)

Uczony polski kierownikiem kanad. wyprawy do Eskimosów

(t. s.) Przebywający obecnie w Kanadzie antropolog polski dr Piotr Radwański odniósł duży sukces naukowy. Zainteresowane jego wykładami i pracami „Centre de Recherches d'Ethnographie et d'Anthropogéographie Amérindiennes” w Ottawie zaproponowało uczonemu polskiemu kierownictwo specjalnej wyprawy antropologicznej do Eskimosów.

Prof. Radwański propozycję przyjął. Ekspedycja odbędzie się w roku 1953 i trwać będzie prawdopodobnie od końca czerwca do końca września. Finansować ją ma częściowo federalny rząd kanadyjski, częściowo fundacja naukowa. Byłaby to pierwsza ekspedycja antropologiczna w dziejach Kanady.

Dr P. Radwański przybył do Kanady w r. 1951. Wykłada obecnie antropologię i socjologię na Uniwersytecie w Ottawie oraz w kierowanym przez prof. dr T. Domaradzkiego Centrum Studiów Słowiańskich na Uniwersytecie w Montrealu. Przeprowadzone przez niego wśród młodzieży kanadyjskiej w Ottawie badania antropologiczne są również pierwszym w tej dziedzinie badaniami w Kanadzie.

Prof. dr Radwański studiował antropologię, socjologię, etnografię, etnolologię

i prehistorię na uniwersytetach w Krakowie, w Paryżu, Pradze i w Berlinie. Doktorat nauk przyrodniczych otrzymał w r. 1931 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przed wojną był asystentem prof. Talko-Hrynecwicza oraz miał wykłady złączone z metodyki nauk antropologicznych. Główną jego pracą z tych czasów było „Zróżnicowanie rasowe orbis oraz metody ich badań”, praca nagrodzona przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego i ogłoszona drukiem w „Przeglądzie Antropologicznym”. Po wojnie przebywał w Belgii, gdzie był współpracownikiem naukowym Sekcji Antropologicznej przy Musée Royal des Sciences Naturelles. W r. 1949 został członkiem belgijskiego Królewskiego Towarzystwa Antropologii. W tym okresie ogłosił m. in.: „Problèmes des Synthèses de la Science de l'Homme” oraz „L'Étude des ossements humains de l'Île de Paques”.

Z Kanady dr Radwański wystąpił trzy swoje prace na międzynarodowy Kongres Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Wiedniu, we wrześniu 1952 roku. Mianowicie: „Indice dentaire de divergence”, „Aspect sociologique du transformisme” oraz „Education as a factor in the coexistence of races”.

LUDWIK RUBEL

REWIZJONIZM NIEMIECKI W ŚWIELE DEBATY I UCHWAŁ W BONN

CZYTELNIK gazet, który śledził odgłosy prasowe grudniowej debaty parlamentarnej w Bonn nad ratyfikacją umów Niemiec Federalnych z mocarstwami Zachodu, mogli odnieść wrażenie, że sprawa rewizji granic, zwłaszcza granicy na Odrze i Nysie, była ośrodkiem zainteresowań parlamentu niemieckiego. Urzędowa niemiecka agencja prasowa, a także korespondenci zagraniczni podali bowiem aż trzy uchwały parlamentu poświęcone sprawie rewizji granic, powzięte równocześnie z zakończeniem drugiego czytania wspomnianych umów międzynarodowych.

Pierwsza z uchwał rewizjonistycznych głosi m. in.: „Wzywa się rząd związkowy, aby z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących t. zw. Traktatu Generalnego i Umowy o Europejskiej Wspólnocie, podał w nocy skierowanej do państw, z którymi umowy są zawierane, wolę narodu niemieckiego w następującej formie:

„Naród niemiecki posiada niewzruszone prawo do jedności narodowej i państwowej. Naród niemiecki trwa na stanowisku, że zgodnie z ustawą zasadniczą Niemieckiej Republiki Federalnej stan rzeczy ustanowiony obecnie należy uważać jedynie za przejściowy, aż do czasu pokojowego osiągnięcia całkowitej wolności i zjednoczenia Niemiec. Zgodnie z tym naród niemiecki nie uznaje obecnie nakreślonych granic na wschodzie i zachodzie.”

Dalsze ustępy uchwały dotyczą innych postanowień zawartych w umowach z Zachodem, m. i. konieczności stworzenia bezpośredniego stosunku umownego między Republiką Federalną a Wspólnotą Atlantycką, niezależności niemieckiej polityki zagranicznej i t. d.

A oto najważniejszy ustęp następnej uchwały parlamentarnej w Bonn:

„Parlament niemiecki (Bundestag) jako rzecznik Niemców, wypędzonych z ojczyzny (Heimatvertriebene) stwierdza: Zmiany terytorialne dokonane przed zawarciem pokoju w odniesieniu do niemieckiego terytorium państwowego nie są (przez parlament niemiecki) uznawane; nie mają one żadnej mocy prawnej. Ponownie zjednoczenie Niemiec nie może się ograniczać do złączenia z Republiką Federalną terytoriów niemieckich po tej (t. j. zachodniej) stronie linii Odra—Nysa. W traktacie pokojowym, który winien być zawarty w warunkach pełnej swobody, należy ustalić granice Niemiec, aby stanowiły one podstawę trwałego pokoju.”

„Trwały pokój może być oparty jedynie na uznaniu ogólnych praw ludzkich, w szczególności zaś na uznaniu prawa jednostki do wolności osobistej, która obejmuje również prawo do życia w stronach ojczystych i do rozstrzygnięcia o ustroju państwowym i swojej własnej przynależności obywatelskiej.”

Trzecia uchwała dotyczy Saary i brzmi, jak następuje:

„Parlament uchwała wezwać Rząd Federalny, aby w rokowaniach z trzema mocarstwami Zachodu stwierdził, że postanowienia umów, zawartych w Bonn nie dotyczą uregulowania stosunków politycznych i gospodarczych terytorium Saary.”

Wszystkie te trzy uchwały przedłożone zostały parlamentowi przez koalicję rządową, przy czym uchwała pierwsza, wzywająca rząd do wysłania noty dyplomatycznej, musiała mieć z natury rzeczy wyraźną aprobację kanclerza Adenauera. Przeciw wnioskom głosowała jedynie komisja. Posłowie socjalistyczni nie brali w głosowaniu udziału, ale uczynili to nie dlatego aby nie zgadzali się z brzmieniem, uchwał ale dlatego, że wynikało to z ich gry wewnętrzno-politycznej. Frakcja socjalistyczna ogłosiła mianowicie, że nie uważa ratyfikacji umów z Zachodem w drugim czytaniu za ostateczną decyzję polityczną i dlatego żąda odroczenia głosowania nad uchwałami politycznymi, związanymi treściowo z wspomnianymi umowami, do ich ratyfikacji w trzecim czytaniu. To żądanie socjalistów zostało odrzucone i zdecydowało o postawie socjalistów.

Przytoczyliśmy wszystkie okoliczności, które wskazywały na to, że parlament w Bonn przywiązuje do sprawy rewizji granic szczególną wagę. A teraz — odwrotna strona medalu.

Trzeba stwierdzić, że w trzydniowej wyczerpującej dyskusji nad całokształtem polityki niemieckiej sprawa rewizji granic nie była prawie zupełnie poruszana. Wspomniało o niej mimochodem jedynie dwóch posłów socjalistycznych, a główni mówcy koalicji rządowej pominieli ją milczeniem. Gdy zaś po 21 imiennych nużących głosowaniach nad ratyfikacją poszczególnych artykułów obu traktatów z Zachodem przyszło do głosowania nad uchwałami rewizjonistycznymi — wszystko odbyło się z piorunującą szybkością. Nikt wniosków nie uzasadnił, a uchwalono je przez podniesienie rąk.

Oczywiście można by wyciągnąć z tego wniosek, że są to sprawy tak dla ogółu Niemców bezsporne, iż szkoda czasu na ich dokładne omawianie i uzasadnianie. Uważny obserwator trzydniowych narad parlamentu w Bonn musiał jednak dojść do zgola innych wniosków: 1) Niemcy podejmują pompatyczne uchwały w sprawie rewizji granic, aby w ten sposób wywołać zagranicą wrażenie, że sprawa ta jest nie gojąca się krwawą raną na ciele narodu niemieckiego. 2) Poszczególne partie niemieckie liczą się w propagandzie rewizjonistycznej ze względu na głosy milionów uchodźców (Heimatvertriebene). 3) W gruncie rzeczy Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że rewizja granic nie jest dziś zagadnieniem polityki praktycznej i nie stanowi celu, któryby w obecnych warunkach można uważać za realny.

Nastroj pewnego sceptycyzmu i rozczarowania przebiega za sprawozdania Komisji Spraw Zagranicznych o traktatach z Zachodem. Znajdujemy tam m. in. stwierdzenie, że „rządowi Republiki Federalnej nie udało się skłonić Aliantów by uznali za cel wspólnej polityki (Niemiec i Zachodu) przywrócenie Niemcom przy ich ponownym zjednoczeniu granic z 1937” (co równałoby się uznaniu Ziemi Odzyskanych za terytorium niemieckie). Sprawozdanie komisji mówi dalej, że w rokowaniach z Zachodem ustalono jedynie, iż sprawa granic została odłożona do traktatu pokojowego i że granice tam ustalone mają być podstawą trwałego pokoju. Program rewizjonistyczny miarodajnych czynników niemieckich i ich nadzieje odzwierciedla jedynie bardzo ostrożnie zredagowany komentarz, który głosi m. in., że sformułowania powyższe „należy tłumaczyć w ten sposób, iż ma się tu na myśli nie tylko ponowne zjednoczenie strefy sowieckiej z Republiką Federalną.”

Czy wszystko to oznacza, że Niemcy z wilków stali się jagnętami i że nie zamierzają wyciągać rąk po nasze Ziemi Zachodnie? Nie ulegajmy takim złudzeniom. Rewizjonizm niemiecki stanowi dla nas trwałe i groźne niebezpieczeństwo. Jeżeli koniunktura międzynarodowa na to pozwoli, wszyscy politycy niemieccy rzucą na szalę wypadków swój wysiłek, by pozabawić nas Ziemi Odzyskanych. Trzeba jednak stwierdzić, że sami Niemcy nie uważają aby taka koniunktura istniała w chwili obecnej. Powinniśmy o tym wiedzieć i wysnuć stąd odpowiednie wnioski w naszych działaniach zarówno propagandowych, jak i politycznych.

Motyw polski powrócił jeszcze dwukrotnie w czasie dyskusji, ale nie w związku ze sprawą rewizjonizmu: w przemówieniu przywódcy opozycji socjalistycznej Ollenhauera i w replice kanclerza Adenauera.

Ollenhauer bronił się przed zarzutem, że jego partia uprawia appeasement wobec Rosji, nie doceniając grozy niebezpieczeństwa sowieckiego. Oświadczył przytem: „Żyjemy za blisko Warszawy i Budapesztu aby nie wiedzieć co grozi nam ze Wschodu.”

Adenauer, podkreślając znaczenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy narodów demokratycznych, której wyrazem jest Wspólnota Atlantycka (NATO) zwołał podniesionym głosem: „Gdyby w roku 1939, w chwili gdy Hitler wtargnął do Polski istniało NATO, nie mógłby on zrobić swojej kariery historycznej.”

Historia ma niewątpliwą wymowę. Politycy z Bonn, którzy snują marzenia o nowym niemieckim imperializmie, powinni się jaknajczęściej zastanawiać nad naukami płynącymi z przeszłości.

WALKI w Indochinach toczą się od sześciu lat! Póki w Korei panował spokój, uważano je za wewnętrzne zamieszki, interesujące tylko Francję. Gdy wybuchła wojna koreańska, zapomniano o nich niemal zupełnie, choć ich stawka jest olbrzymia, może nawet większa niż wojny koreańskiej. Zapewne, wojna indochińska nie dorównuje koreańskiej ani pod względem zaangażowanych sił, ani pod względem nasilenia walk i jest tylko mieszaniną regularnej wojny i guerrilli, ale za to od jej wyniku zależą losy kilku sąsiednich krajów.

Toteż trzeba się dziwić, że nawet Waszyngton, najczulszy na postępy czerwonej fali, zrozumiał tak późno znaczenie tych zmag. Również prasa brytyjska (w przeciwieństwie do niemieckiej) do dnia dzisiejszego rzadko o tej wojnie wspomina. Sądzę, że czytelników „Orla Białego” zainteresuje krótka zarys przebiegu i obecnego stanu tej zapomnianej wojny. Poprzędkę go garścią danych o geografii i historii jej teatru działań.

Obszar Indochin wynosi 740.000 km. kw., jest więc niemal dwukrotnie większy od obszaru przedwojennej Polski, a przeszło trzy razy większy od obszaru Korei. Odległości, zwłaszcza w kierunku północ—południe, są olbrzymie i „wydłużone” górzystym charakterem kraju oraz rzadkością dobrych komunikacji, nie powiązanych ze sobą w jednolity system. Pasma górskie, których wysokość sięga 2.500 m, są przeważnie zalesione, natomiast niziny, wykorzystywane głównie do uprawy ryżu, są często podmokłe i poprzecinane licznymi rzekami lub kanałami. Niziny te są dość gęsto zaludnione, toteż ilość mieszkańców Indochin sięga 25 do 27 milionów. Większość stanowią Anamici, a na zachodzie Kambodżanie. Głównymi miastami są Saigon (stolica Vietnamu), Hanoi i Hue, znajdujące się wciąż jeszcze w posiadaniu prawowitych władz względnie Francuzów. Klimat Indochin jest podtropicalny, dla Europejczyków znośny, lecz, szczególnie w okresie deszczowym, męczący. Węgetacja jest niezwykle bujna. Głównymi artykułami eksportowymi tego bogatego kraju są ryż, kauczuk, olej, bawełna, drzewo, cyna i cynk. Pod względem administracyjnym Indochiny podzielone są obecnie na trzy sferycerowane z Francją kraje: Laos, Kambodża i Vietnam, z których ostatni stanowi połączenie Tonkinu, Annamu i Kochinchin.

Podbój Indochin przez Francję nastąpił stosunkowo późno, bo dopiero między 1859 a 1893, poczynając od Kochinchin, a kończąc na Laos. O półroczne posiadłości trzeba było w latach 1883/84 toczyć wojnę z Chinami, zakończoną zwycięstwem przez admi-

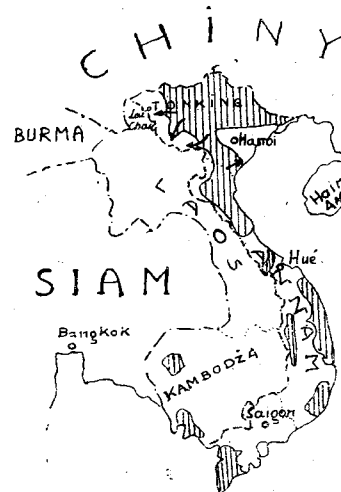
KAZIMIERZ GLABISZ

WOJNA W IN

rała Courbet. Podczas ostatniej wojny światowej niemal całe Indochiny zostały zajęte przez Japończyków i to prawie bez oporu ze strony oddziałów francuskich. Po wojnie zostało w nich przez pewien czas około 100.000 wojsk Cziang Kaj Szeka. Część tych wojsk poparła rewoltę przywódcy „republikkańskich” elementów miejscowych, Ho Czi Minh, przeciw cesarzowi Bao Dai i Francuzom. Do otwartej wojny doszło w 1946 roku, gdy zostały zerwane rokowania w Fontainebleau i gdy naczelnym dowódcą wojsk republikańskich, a raczej band komunistycznych, został generał Giap, komunista zioną-

jednak tylko półrodek, który nie zadławił gorętszych elementów niepodległościowych i nie odciągnął ich od komunistycznego Vietnamu.

Wskutek tego i wskutek wzrastającej pomocy ze strony Chin — komunistyczne bandy, a później oddziały, rosły w siłę i od roku 1950 zaczęły opanowywać coraz większe obszary Tonkinu i Annam, likwidując po kolei mniejsze i większe forty i garnizony francuskie, zwłaszcza w strefie graniczącej z Chinami. Padły wówczas m. in. ważne węzły Cao Bang, Giang, Langson, Dinh Lap, Lao K i t. d. — mimo posiłków z Francji i przystąpienia do tworzenia armii vietnamskiej. Stopniowo komuniści opanowali niemal całe pogranicze Chinami i zepchnęli Francuzów o setki kilometrów ku delcie Czerwonej



Miejsca zakreślane oznaczają obszary zajęte przez Czerwonych

cy nienawicią do Białych, a zwłaszcza Francuzów. Znaczna część ludności Tonkinu i Annamu poparła jego akcję, nie zrażając się wzrostem wpływów komunistycznych. Mimo to wojska francuskie panowały na ogół nad sytuacją, przynajmniej do 1949 roku.

Stala się ona groźną naprawdę dopiero po opanowaniu przez komunistyczne wojska Mao Tse Tung południowych prowincji chińskich, graniczących z Indochinami, a więc Yunnan i Kwangsi. Paryż próbował sparować to niebezpieczeństwo przez stworzenie cesarstwa Vietnam i zawarcie z nim oraz z Kambodżą i Laos układu, nadającego im autonomię jako członkom Unii Francuskiej. Był to

DOPIERO po zakończeniu porażki deszczowej, t. z. w październiku rozpoczęła się generalna ofensywa prawego skrzydła Vietminhu, prowadzona trzema regularnymi, dość dobrze uzbrojonymi i wyszkolonymi dywizjami. Ofensywa ta zmusiła Francuzów do szybkiego odwrotu z nadbrzeżnego Czerwonej Rzeki i uniemożliwiła im utrzymanie nie tylko bezdrożnych gór, położonych na południu, ale nawet Czarnej Rzeki. Nie pomogła kontrakcja francuskiego lotnictwa, dysponującego niestety tylko starymi bombowcami i myśliwcami amerykańskimi. Już 10. listopada oddziały komunistyczne dotarły do Czarnej Rzeki i sforsowały ją po krótkich walkach pod Van Yen i Quynh, choć w tym samym czasie, 6. listopada, Francuzi podjęli odciążającą kontrofensywę z rejonu Vitri w kierunku północno-zachodnim. Ta kontrofensywa, przeprowadzona po dwóch drogach oddziałami zmotoryzowanymi i pancernymi i wsparta lotnictwem i desantami powietrznymi, miała wprawdzie początkowo sukcesy, jednak już w dwóch tygodniach zakończyła się odwrotem. Oddziały francuskie wtargnęły aż na 80 kilometrów w głąb terytorium nieprzyjacielskiego i przeciwko głównej arterii dowozowej komunistów forsujących Czarą Rzekę, jednak nie udało im się odciąć jej od kolejkami. Wobec tego rozpoczął się

WŁADYSŁAW GÜNTHER

TELEM listów Stan. Augusta do pani Geoffrin było uczucie przyjaźni. Treścią listów króla do J. M. Grimma są sprawy literackie i zjawiska z dziedziny kulturalnego życia Francji.

Grimm, syn pastora niemieckiego, wędrował w świat paryski, jako sekretarz i totumfakti obcych książąt, ryjąc stając się wyrocznią Paryża. Przejawisy zapoczątkowaną przez abbé Rayndla „Correspondance Littéraire”, jest mimowolnym inicjatorem, w r. 1753-im, instytucji korespondentów zagranicznych, informującym moznym tego świata o ruchu literackim i umysłowym stolicy Francji. Od r. 1769 do 1772 współpracuje z Diderotem, w r. 1773-im oddaje Korespondencje wemu pomocnikowi, J. H. Meisterowi, który jednak nie umie utrzymać jej przy życiu. Abonamentami tej pierwszej, dwutygodniowej... revue, która rozchodzi się w 15 — 16 kopiach, przepisywanych ręcznie, są królowie i książęta jako czytelnicy dostatecznie oświeceni i... wyplacalni, wśród nich Fryderyk, Katarzyna i... Mozart! Od 1776 r. figuruje na liście odbiorców król polski!

Grimm jest również wydawcą, razem z d'Alembertem i Diderotem, Wielkiej Encyklopedii, której Katarzyna broni od Jezuitów, łącząc na jej wydawnictwo i oplacając jej autorów.

Poza tym Grimm prowadzi obszerną prywatną korespondencję, zawsze z książętami i głowami koronowanymi, z Katarzyną, Fryderykiem, księżną de Saxe-Gotha, ks. Henrykiem pruskim, ks. Kaunitzem. Z królem polskim korespondencja trwa 22 lata.

W swych listach do Grimma, Stan. August ucieka od polityki i jej zmartwień „w krainie gdzie wolno uśmiechać się, w krainie filozofii, a zwłaszcza sztuki”. Kiedy indziej pisze on: „Przyznam się szczerze, że dla mego régime moral, listy nase są antidotum, które przeciwstawiam nie-

WŁADYSŁAW GÜNTHER

STANISŁAW AUGUST I

przerwanemu ciągowi nieszczęść i smutków...”

W liście z 9-go maja 1770 r. król sugeruje Grimmowi zorganizowanie, pod przewodnictwem Diderota, obiegu korespondencji, czyli poglądów i idei, jej utylitowanych odbiorców, więc rodzaju dyskusyjnej akademii, pod pieczęcią tajemniczej listowej, z udziałem książąt „fiozofów” i królów „beaux-esprits”. Grimm sprzeciwił się jednak temu projektowi pod pozorem trudności w uzyskaniu przewodnictwa Diderota, kto wie jednak czy nie z zazdrości o niego, a prawdopodobnie dlatego, że w tej korespondencyjnej rozmowie suwerenów nie widział już miejsca dla Stan. Augusta, dyskutującego filozoficznie z Fryderykiem i Katarzyną!

Stan. August donosi Grimmowi 17 kwietnia 1773 roku. „Dwanaście tysięcy obcych żołnierzy rządzi się w moim kraju i nawet w mej stolicy, bo naród mój nie chciał mieć własnego wojska, gdy chciałem mu je stworzyć sześć lat temu i przywrócić do życia l'idole du liberum veto, gdy pragnęłam je usunąć...” Kiedy indziej Stan. August pisze mu o rozbiore polski, o przekupstwie Konfederatów, o zamachu na jego osobę... Lecz fakty, którymi król polski dzieli się z „oddanym” sobie korespondentem, trafiają w pustkę, a w każdym razie nie znajdują odzwierciedlenia...

Stan. August zaprasza do Warszawy Grimma i Diderota i marzy o Voltairze! Cóż, kiedy oni, walcząc o równouprawnienie człowieka, nie rozumieją jeszcze równouprawnienia narodów! Voltaire spędza dłuższy czas w

Berlinie, aż przekonywuje się, że w słowniku Fryderyka „mon ami-signifie mon esclave!” Diderot przebywał w 1773 r. trzy miesiące w Petersburgu, gdzie z napęczniałymi kieszeniami, ustami pełnymi komplementów, usiłuje w specjalnej rozprawie pogodzić liberalizm zasad z autokratyzmem władzy. Grimm, pomimo że w 1770 r. pisał, iż „razem z Diderotem weznęłam się pielgrzymie, by bez zatrzymywania się dość jak najprędzej do Warszawy” — w trzy lata później, w m. n. w Warszawie, spotkał się z Diderotem w — Petersburgu, który stał się jego... trzecią ojczyzną! Stan. August karci go za to laskawie i wyroził: „miałeś list z 23. lipca 1773 r. — może i lepiej iż nie odwiedził Polski, której „ponura ciemność rzuciłaby cie na jego szaty godowe, bez których nie mógłby się pokazać tam gdzie się udajesz...” Może w odpowiedzi na ten list Grimm zatrzymuje się w drodze po rotnej w Warszawie, przez kilka dni, powróciwszy do Paryża z zawieszonym mieszkaniem portret St. Augusta, niby na ołtarzu świątyni, w której „obchodzi religijnie” dzień św. Stanisława! Wydaje się jednakowoż, iż świątynia jest tajną i zamkniętą kapliczką... bo w owych czasach przyjaźń z Polską i Stan. Augustem była kompromitująca, a nieszczęśliwi trapijaci!

Tym chętniej król przyjmuje pośrednictwo Grimma wobec Katarzyny. Bdzi się, że spryt dworaka oraz jej wstępnym wspomnieniami przywrócić mu jej miejsce, na czym zyska Polska! Krótko... „mój przyjaciel znaczy mój niewolnik”

INDOCHINACH

Rzeki, t. j. ku przyczółkowi Hanoi. Nie pomogły liczne kontrofensywy francuskie w latach 1950/51, choć jedna z nich doprowadziła do odbicia aż 24 stanic, t. z. prymitywnych fortów francuskich. Mało tego: Czerwoni podsunęli się także od południa do delty Czerwonej Rzeki i zdołali odciąć Hanoi także od zachodu, t. z. stworzyć sobie bezpośrednie połączenie od granicy chińskiej do Annamu. Francuska próba przerwania tego pierścienia, podjęta przed rokiem w rejonie Hao Binh, miała tylko krótkotrwałe powodzenie. Już wiosną ub. r. oddziały francuskie musiały znów wycofać się z tego niezmiernie ważnego węzła i tym samym dopuścić do ponownej izolacji bratnich jednostek, broniących krainę Tai nad górnym brzegiem Czerwonej Rzeki. Odtąd zaopatrywa-

nie tych oddziałów odbywało się i odbywa tylko w drodze powietrznej, bo okrzęne drogi przez Laos są zbyt uciążliwe. Również utrzymanie ogromnego przyczółka Hanoi sprawiło Francuzom sporo kłopotów. Tym bardziej, że jego „front“ nie zabezpieczał przed infiltracją do wewnątrz przyczółka oddziałów i pojedynczych partyzantów czerwonych.

Obławy na te grupy dywersantów wypełniały całą pierwszą połowę 1952 roku. Ich łączna siła oceniana jest ciągle na równowartość kilkunastu batalionów. Poza tym pierwsze miesiące 1952 r. były stosunkowo spokojne, jeżeli pominąć przejściowy wzrost aktywności partyzantów czerwonych w południowej części Indochin i wspomnianą już ewakuację Hao Binh.

20. listopada pośpieszny odwrót na pozycje wyjściowe, odwrót bynajmniej nie łatwy. Ostateczne fiasko tej kontrofensywy, nazwanej później wypadem, przekreśliło ostatnie szanse utrzymania Czarnej Rzeki.

Czerwoni przekroczyli ją w drugiej połowie listopada na szerokim froncie, opanowali Son La i zepchnęli cofające się oddziały francuskie do ważnego lotniska Na Sam, na gwałt fortyfikowanego i trzymanego obecnie

przez 10.000 do 15.000 żołnierzy francuskich i wietnamskich. Siły te, bądź uratowane z odwrotu, bądź przewiezione drogą powietrzną z Hanoi, odparły bez trudu pierwsze, nieskoordynowane natarcia czerwonych, którym trudno podciągnąć cięższy sprzęt przez górskie bezdroża. Pomimo to sytuacja tej silnej grupy obrońców Na Sam nie jest godna pozazdroszczenia, zważywszy trudności zaopatrzeniowe, brak dogodnych dróg odwrotowych ku południowi i niekompletny stan oddziałów, które podczas odwrotu znalazły w Czerwonej Rzeki straciły około 2.000 ludzi i niewątpliwie sporo cięższego sprzętu. Zagrożona ofensywą Czerwonych jest również stolica Tai: Lai Chau. Natomiast na przyczółku Hanoi panuje spokój — po odparciu kilku dywersyjnych natarć komunistów na jego południowy odcinek. Również w Annamie i w południowych Indochinach czerwona partyzantka nie przejawiała ostatnio specjalnej aktywności.

Trzeba jednak stwierdzić, że inicjatywa należy przeważnie do Wietminhu, mimo że (w przeciwieństwie do Francuzów) jego oddziały nie posiadają ani lotnictwa, ani broni pancerniej, ani spadochroniarzy, ani nawet ciężkiej artylerii.

Tego zjawiska nie można wytłumaczyć tylko liczbą przewagę czerwonych. Przewaga ta nie jest tak duża, jak twierdzą niektóre źródła francuskie, które ponadto twierdzą, że po stronie Wietminhu walczy już około 100.000 „ochotników“, chińskich. Ame-

rykanie twierdzą, że siły Wietminhu składają się z 6 do 7 dywizji regularnych, około 250.000 partyzantów i około 10.000 instruktorów chińskich, gdy przeciwna strona dysponuje około 150.000 żołnierzami francuskimi i cudzoziemskimi oraz co najmniej 100.000 żołnierzami wietnamskimi. Jeżeli tak jest, inicjatywa należy do czerwonych, bo ukształtowanie i pokrycie terenu osłabia skuteczność ciężkiego sprzętu francuskiego i bo czerwoni są energiczniej prowadzeni i lepiej działają w dżungli i ciemnościach. Gdyby posiadali taki sprzęt jak Francuzi i nie cierpieli na brak amunicji i żywności (zwłaszcza ryżu), prawdopodobnie cały Tonkin byłby już w ich rękach i to pomimo wrogiego nastawienia do nich osad katolickich i szczytów górskich.

O tym, by przy obecnym stosunku sił Francuzi mogli przejść do generalnej i zwycięskiej kontrofensywy, nie może być mowy. Dobrze będzie, jeżeli utrzymają deltę Czerwonej Rzeki i uchronią lojalny Laos przed czerwona inwazją.

Tym bardziej, że wysłanie poważniejszych posiłków francuskich z Europy czy Afryki nie wchodzi w rachubę, ze zwiększenie armii wietnamskiej napotyka na poważne trudności, że Ameryka nie zaangażuje swoich wojsk w Indochinach, przynajmniej przed wyraźną interwencją Chin, i wreszcie że sprowadzenie wojsk Czang Kaj Sze-ka byłoby na razie z wielu względów ryzykowne.

Wojna indochińska pochłania i tak 1/3 część budżetu francuskich sił zbrojnych, kosztowała już ponad 1.500 miliardów franków i duże straty krwiawe, wiąże spory procent kadry francuskiej (około 7.000 oficerów i podoficerów) oraz ogranicza handel z tym bogatym krajem.

Dalszy przebieg tamtejszych zmagañ zależeć będzie jednakże nie tylko od Paryża, Moskwy, Wietnamu i Wietminhu, ale w nie mniejszym stopniu od Waszyngtonu i Pekinu. Bez pomocy Waszyngtonu Francja nie może w nieskończoność tej wojny prowadzić, a bez zgody Chin nie może jej zakończyć.

Pomoc amerykańska rozpoczęła się niestety zbyt późno i była początkowo zbyt aptekarska. Uratowała jednak Francuzów przed katastrofą, przynajmniej w Tonkinie. Do 1 października ub. r. dostano do Ameryki blisko 800 wołów bojowych, 230 samolotów i 13.000 samochodów, 85.000 broni ręcznej i 90 milionów naboju i pocisków. Ostatnio dostawy amerykańskie zostały przyspieszone (stworzono nawet „most powietrzny“ Ameryka—Indochiny o przełotności 10 samolotów na tydzień) i wszystko przemawia za tym, że po dojściu do władzy Eisenhowera i Dullesa zostaną wielokrotnie powiększone.

Oczywiście nie wystarczą nawet potrojone dostawy sprzętu, by wojnę indochińską doprowadzić do zwycięskiego końca. Potrzeba także znacznych posiłków w ludziach i przede wszystkim zmuszenia Chin do wstrzymania pomocy dla Wietminhu. Inaczej wojna indochińska ślimaczyć się będzie, jak ślimaczy się koreańska. Powiązania między obu tymi wojnami stają się coraz silniejsze i widoczniejsze.

Toteż można przyjąć, że w razie wkroczenia na teren Indochin armii chińskich (choćby tylko pod wypróbowaną maską „ochotników“) wojna indochińska zamieniłaby się nie tylko w zółwiej w błyskawiczną, ale także w lokalną w powszechną — przynajmniej w stylu koreańskim. Utrata Indochin byłaby bowiem dla Zachodu ciężkim ciosem nie tylko ze względów gospodarczych i prestiżowych, ale także ze względów strategicznych. Wzmocniłaby przecież niezmiernie potencjał i prestiż bloku wschodniego oraz zagroziłaby bezpośrednio wszystkim sąsiadującym krajom.

STRONNICTWO NARODOWE A IDEA WALKI ZBROJNEJ

W pracy pt. „System Dmowskiego — wczoraj i dziś“, a mianowicie w jej części pierwszej, drukowanej w odcinkach na łamach „Orła Białego“ w sierpniu, wrześniu i październiku 1952, uzasadniłem m. in. poglądy, że Dmowski odnosił się negatywnie do idei walki zbrojnej, jako drogi do odzyskania niepodległości i że postawa ta wynikała zarówno z jego konkretnego programu politycznego jak i z głębszych przesłanek jego ideologii.

Jako odpowiedź na tę tezę, p. Józef Płoski ogłosił w „Myśli Polskiej“ z dnia 15. 11. 1952 obszerny artykuł pt. „Wojśko, ale kiedy i jakie“, w którym nagromadził szereg faktów i wypowiedzi, mających wykazać niesłuszność mojego poglądu. P. J. Płoski mnie nie przekonał i sądzę, że wypowiedzi R. Dmowskiego i fakty z zakresu działalności politycznej przywódcy obozu narodowego, na których oparłem moją tezę, są bardziej istotne. Artykuł p. J. Płoskiego przeczytałem niemiernie z satysfakcją i byłem gotów wziąć jego ogłoszenie, na łamach oficjalnego organu Stronnictwa Narodowego, za dowód pomyślnego rozwoju programu tego obozu w kierunku lepszego zrozumienia roli czynnika wojska w polityce polskiej.

Niestety, w tym samym mniej więcej czasie ukazał się dokument, pochodzący również z kół Stronnictwa Narodowego, który jednak świadczył o czymś wręcz przeciwnym, niż pragnął udowodnić w swoim artykule p. J. Płoski, a potwierdzający w całej pełni tezę mojej pracy „System Dmowskiego — wczoraj i dziś“, również w odniesieniu do pewnych kół Stronnictwa Narodowego w okresie dzisiejszym.

Mam na myśli głośny okólnik Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Oddział W. Brytania z dnia 13 października 1952, który wywołał tak liczne i stanowcze sprzeciwy szerokiej opinii polskiej, i spowodował ostatecznie odwołanie przez samą władzę SPK, które — jak okazało się — nie udzieliły nigdy oficjalnej zgody na treść tego oświadczenia.

Okólnik ten natomiast, noszący tytuł „Dyspozycje do referatu na dzień 11 listopada“, zawiera w swojej treści najbardziej negatywną w stosunku do polskiej walki zbrojnej teorię, jaka kiedykolwiek z kół Stronnictwa Narodowego wyszła: „Istotne znaczenie daty 11 listopada dla narodu polskiego — czytamy w tym oświadczeniu okólniku — polega na tym, iż nastąpiła kapitulacja najpotężniejszego z zaborców. Jedynie starcie się zaborców i udział w tym starciu innych potęg dawały szanse odzyskania przez naród polski niepodległości. Natomiast wszelka akcja zbrojna nie licząca się z istniejącym układem sił i prowadzona tylko przez Polaków, skazywana była z góry na niepowodzenie i prowadziła do wyniszczenia sił narodu...“ Szkoła, że autorzy nie dodali jeszcze potępienia skutków polskiego, samodzielnego wysiłku zbrojnego w roku... 1920.

Nie wątpię, że p. J. Płoski, jako autor artykułu w „Myśli Polskiej“, próbując przekonać czytelników o niesłuszności mojej tezy, jakoby program Stronnictwa Narodowego był wobec walki zbrojnej negatywny, został zaskoczony „Dyspozycjami do referatu na dzień 11 listopada“, obalającymi bez ceremonii wszystkie jego argumenty. Czy nie powinien on jednak, jeśli chce pozostać konsekwentny, zabrać głos na łamach „Myśli Polskiej“ ponownie i przeprowadzić polemikę z niefortunnym autorem „Dyspozycji do referatu...“? Czy nie uważa za swój obowiązek przekonać go, że niechęć do walki zbrojnej nie wynika bynajmniej z ideologii Stronnictwa Narodowego?

Zdzisław Stahl

FILOZOFICZNA FRANCJA

GRIMM

spotkanie dawnych kochanek na pokładzie statku kołyszającego się na falach Dniepru pod Kaniowem, było dlań jednym rozczarowaniem więcej, tym bardziej, że Grimm ją usprawiedliwił „rozumiał“.

Gdy zaś Rousseau opracował swoje „Uwagi o Polsce“ nazwane przez St. Augusta „najpiękniejszym romansem politycznym“, które były przeznaczone raczej dla Konfederatów niż dla króla, — a Diderot, w swej opowieści Klaudiusz i Nerone określił zaobojstwo starszego „obelgą rodzaju ludzkiego“ nie wypowiadając jednakowoż słowa „Polska“, Stan. August przekonał się ostatecznie, że mistrzowie tego młodości, nie umieli swej nauki i mądrości wprowadzić w czyn...

Czyli obie miłości Stan. Augusta — widowały! Uczucie dla Katarzyny ukształtowało się w jej rękach powolnie instrument polityczny; podziw dla „filozofii“, budującej świat wedle zasad postępu — objawił mu egoizm i materializm jej twórców.

Stan. August trwał wszakże nadal w ułecie Francji z jej sztucznym pogodnym doświadczeniem życia i wielbił francuską kulturę, szczeniąc ją w dalszym ciągu na rmaczkim pniu polskiego drzewa, niskim życiodajny.

Dowodem tego jest choćby t. zw. „kole kadetów“, założona w r. 1765, w Warszawie, przez ks. A. Czartoryskiego, przy poparciu króla, miała być szkołą wojskową, później administracja stała się szkołą „patriotów“. Jej miami byli Kościuszko, Niemcewicz, Malachowski, Madaliński itd. Z niej

wyszli spiskowcy nocy 29-go listopada. Profesorami w niej byli obok Polaków, Anglicy, Niemcy, Francuzi, nie wszyscy — zwłaszcza Francuzi jak Carnot, Kermorand, Dubois de Jancigny — na właściwym poziomie etycznym, ale wszyscy holdowali Encyklopedii, wyznawali i wykładali nauki ścisłe, wierzyli w postęp...

Poza tym wielu Francuzów kręciło się na dworze Stan. Augusta, lub po domach polskiej magnaterii, przede wszystkim szukając łatwego zarobku, lecz także uprzemysławiając Polskę, ucząc ją sztuki wojskowej, zachęcając do literatury francuskiej, zdobywając Łazienki, wprowadzając zwyczaje towarzyskie i rozwiązując obyczajową. Wymieni tu można nazwiska jak hr. Harsch, hr. de Laz, ks. de Ligne, A. Friese, szamb. Cordicelli, Reverdil, Piatolli, Gilbert, Red. Méhée, szamb. Boscamp, Glayre i nawet najslawniejszego ówczesnie obieżyświata, Giacomo Casanova, Kawalera de Seingalt...

Wielu z nich szkaluje Polskę, lecz wszyscy prześcigają się w pochwałach dla króla i niezależnie od zagładania mu do szkatuły, są pod jego osobistym urokiem, sławią jego imię po świecie, charakteryzując go na króla-obywatela! Król pisuje do nich osobiste listy, zawsze uprzejme i wytwarza za ich pośrednictwem współzycie Polski z Zachodem! I następuje między 1772 a 1773 r. zmiana nastroju Francji wobec Polski. W chwili gdy Polska przestaje istnieć indywidualnie i politycznie, zyskuje w świadomości Zachodu jako czynnik kulturalny i żywotny.

Rozbiór Polski nabiera cech zbrodni, dokonanej na żywym organizmie.

(2) Zmiana ta jest dziełem Stan. Augusta. Ten król, niezdolny do zbrojnej obrony Polski od zewnątrz, zdołał wykażać jej kulturalne i ideowe walory, jednakowoż nie swym dawnym przyjaciółm „filozofom“, lecz nieznanemu i duchowo obcej... rewolucji! Tymczasem „filozofowie“, przerażeni rozpętań, krytyką Kościuski i tronu, pozabawionych jakiegokolwiek dyscypliny mas ludowych, skryli się przed nimi albo... w grób, albo poza granice Francji Voltaire i Rousseau umierają w r. 1778. Diderot w r. 1784. Grimm po konfiskacji fortuny zdobytej na dworach książąt i królów, kończy swe życie prawie w nędzy, w Hamburgu, w r. 1807.

Rewolucja dostrzegła zaś w Stan. Auguste — „przyjaciela ludu“! Francja rewolucyjna uważa Stan. Augustę za Konstytucję 3-go Maja, nazywając ją „bezkrawym przewrotem“. Ludzie rewolucji, którzy ścięli głowę własnemu królowi, mianują króla Polski członkiem chyba wszystkich nowopowstających stowarzyszeń „wyzwolonych i wolnych obywateli Francji“, jak np. „Przyjaciele Konstytucji miast Lyonu“, którzy w adresie z dnia 27-go maja 1791, przesyłają mu w wyrazu hołdu, za zrozumienie, że „...piękniej jest królować nad obywatelami, niż rozkazywać niewolnikom“.

„Filozofowie“ francuskiego XVIII w. zdradzili Stan. Augusta i padli z nim razem, gdyż ich egoistyczny pozytywizm nie pozwolił im wprowadzić w życie hasła równości i wolności ludów. Podjął je z kolei rewolucyjny romantyzm, który razem z wiarą w człowieka, stworzonego na podobieństwo Boga — odrodził ideę Polski. Było to jednak już zapóźno dla ostatniego króla Polski, który w kleszczach niewoli zamarał nad Nową!

Zresztą, egoizm państw koncertu europejskiego kazał czekać na wyzwolenie Polski, aż do Traktatu Wersalskiego.

SPROSTOWANIE

W numerze 42 (537) z dnia 18. X. 1952, ukazała się na str. 5-iej, pod nagłówkiem „SKARB NARODOWY“ notatka podająca, że przewodniczącym Komitetu na stan New Jersey został obrany ks. Franciszek Kołodziejczyk.

W rzeczywistości przewodniczącym Komitetu na stan New Jersey, jest proboszcz w Passaic, N.J., odznaczony w czerwcu ub. r. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złotym Krzyżem Zasługi — ks. Franciszek KOWALCZYK.

W skład Komitetu na stan New Jersey wchodzi 44 osoby, reprezentujące wszystkie organizacje polonijne istniejące na terenie stanu jak na przykład: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polsko-Narodowe, „SOKÓŁ“, Rada Polonii Amerykańskiej, Stowarzyszenie Synów Polski, Polska Liga Kobiet, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej itd. Emigrację polityczną reprezentuje w Komitecie: red. Zbigniew Łukacyński b. kierownik Sokolstwa Polskiego w Niemczech i członek władz Zjednoczenia Polskiego oraz p. Edmund Hammer-

ling b. prezes Zjednoczenia Polskiego w strefie francuskiej Niemiec.

Komitet stanowy rozpoczął energiczną akcję stworzenia licznych Komitetów Słarbu Narodowego na terenie całego stanu.

PIERWSZA POLSKA DRUKARNIA W NIEMCZECH

Przyjmuje wszelkie zamówienia Rewelacyjna Nowość — Nakłady Ratalne! Ceny umiarkowane Prospekty na żądanie KOBORGS VERLAG INSTITUT (13a) Weissenburg/Bay. Holzgartenstr. J/49.

ISKIERKI ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Ameryka w cyfrach

WYDATKI ATOMOWE

Według oficjalnych danych, rząd amerykański wydatkował na budowę pięciu zakładów produkcji energii atomowej 6.000.000.000 dol.

Najstarsze Zakłady „Oak Ridge”, Penn. rozpoczęto budować w r. 1943. Koszt tych Zakładów wyniósł 379.000.000 dol. Drugie z kolei zakłady atomowe w Hanford, Wash. kosztują 186.000.000 dol. Oba te Zakłady wywarzają głównie energię atomową przy pomocy uranu.

W listopadzie 1950 r. podano do wiadomości o przeznaczeniu na budowę nowych zakładów atomowych kwoty 250.000.000 dol. Miejsca tych zakładów nie podano. Znajdują się one w nieokreślonej miejscowości na pograniczu stanów Georgia i South Carolina. Istotną wydatki na ten zakład podwyższono do 1.421.000.000 dol. W zakładach tych podobno produkują się bomby wodorowe oraz inne bronie atomowe. Produkcję tam również doświadczają ad użyciem energii atomowej dla celów pokojowych.

W roku ubiegłym przystąpiono do budowy nowych zakładów atomowych w „aducach”, Ky., na które przeznaczono 50.000.000 dol., a w dniu 12 sierpnia b. podano do wiadomości rozpoczęcie budowy nowych zakładów atomowych w Pike County, Ohio, na które reliminowano 1.200.000.000 dol.

AMERYKANSKA POMOC ZAGRANICZNA

Departament Handlu w Waszyngtonie ujawnił, że Stany Zjednoczone wylały na pomoc zagranicą — od początku drugiej wojny światowej ogółem zawrotną cyfrę 82.000.000.000 dol. Z umy tej kraje zagraniczne spłaciły do czegoż — w różnych formach — zażądanie 11.000.000.000 dol.

Pieniądze te głównie poszły do rzech krajów — do Anglii, Francji, i Rosji. Anglia otrzymała 36.000.000.000 dol., czyli 44% całej sumy, Rosja 1.000.000.000 dol. czyli 1%, a Francja 7.000.000.000 dol.

ZADŁUŻENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Rządowe Biuro Spisów i Statystyk podało do wiadomości, iż zadłużenie państwa wynosi 289.000.000.000 dol. Zwiększenie to cyfrę na ilość mieszkańców Stanów Zjednoczonych okazało się, że każdy obywatel amerykański, mężczyzna, kobieta czy dziecko jest obciążony długiem federalnym stanowym i miejskim w kwocie 1.839 dol. Ogólnie biorąc „Dług Państwa” w porównaniu do r. 1946 „obniżył się” o 10.000.000.000 dol. Zapowiedź „oszczędniejszej” gospodarki przez republikańską administrację roku nadzieje, że dług Państwa ulegnie poważnemu zmniejszeniu.

DO 13 SEKUND NOWY OBYWATEL

Według obliczeń automatycznego kalkulatora Biura Spisowego, w dniu 28 listopada r. o godz. 5.12 rano ludność Stanów Zjednoczonych liczyła 158.000.001 osób. Ludność Ameryki zwiększa się o 13 sekund o jedną osobę. Kalkulator automatyczny bierze pod uwagę wszystkie czynniki jak narodziny, zgon, imigracja i emigracja. Emigrujących ze Stanów Zjednoczonych w r. 1951 było aż... 139 osób.

MŁODZIEŻ W SZKOLACH PUBLICZNYCH

Krajowe Stowarzyszenie Oświatowe oblicza, że w bieżącym roku szkolnym

uczęszcza do szkół publicznych 27.533.054 uczniów i uczennic. Spisem tym nie są objęte tzw. Szkoły Parafialne, których na terenie Stanów Zjednoczonych znajduje się ponad 1.000 i do których uczęszcza ok. 500.000 dalszych uczniów i uczennic. W porównaniu do r. ub. studuje obecnie o 821.000 młodzieży więcej.

„Personel” nauczycielski przekracza 300.000 osób a roczna potrzeba dodatkowych, nowych sił wyraża się w cyfrze 36.000. Aczkolwiek personel nauczycielski w Stanach jest dobrze płatny, co-raznie obserwuje się mniejszy przyrost sił fachowych a potrzeby nowych nauczycieli stale wzrastają.

POMOC AMERYKANSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Amerykański Czerwony Krzyż ogłosił, iż w swym roku budżetowym udzielił pomocy w Kraju, jak i zagranicą na ogólną sumę 103.605.782 dol. Największą wydano pieniądze na żołnierzy, weteranów i ich rodziny, bo aż 38.116.276 dol. Na ratunek powodźnian, poszkodowanym w różnych wypadkach Amerykański Czerwony Krzyż wydał 21.100.000 dol. Ogólnie udzielono pomocy ok. 3.000.000 osobom.

Poważny wydatek pociągnęła za sobą akcja „kupowania” krwi na potrzeby żołnierzy i osób cywilnych. Razem zakupiono za 11.358.375 dol. 2.439.700 półkwatek krwi dla żołnierzy i 1.681.500 półkwatek dla ludności cywilnej. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt ofiary krwi przez 1.100 zakonnic z archidiecezji nowojorskiej, które odpowiadając na apel Am. Cz. Krzyża ofiarowały 1.100 półkwatek krwi.

INDYKI DLA WSZYSTKICH ŻOŁNIERZY

Departament podał do wiadomości, iż w Dniu Dziękczynienia, 27 listopada r. żołnierze amerykańscy wszystkich formacji otrzymali tradycyjnego „indyka” ze wszystkimi dodatkami. Razem zostało wydanych 3.600.000 funtów indyka z tego 2.000.000 funtów otrzymali żołnierze amerykańscy stacjonujący poza krajem, 1.000.000 funtów otrzymała armia i siły lotnicze w Ameryce oraz 600.000 funtów otrzymała marynarka i piechota morska.

Żołnierze znajdujący się na froncie na Korei otrzymali „indyka” gorącego w specjalnych termosach. W ten sposób amerykańskiej tradycji stało się zadaniem.

MILION ŻOŁNIERZY „PRZESZŁO” PRZEZ KOREĘ

Departament Obrony w Waszyngtonie podaje drugą, ciekawą wiadomość, że od początku „akcji policyjnej” na Korei do chwili obecnej, przeszło MILION żołnierzy amerykańskich walcząco już, lub walczą nadal na Korei.

Wszyscy żołnierze amerykańscy walczący na Korei po 6 miesięcznym pobycie na froncie podlegają tzw. rotacji czyli zejściu z frontu i przydzieleniu do jednostek poza frontowych lub powrotem do Kraju.

ŻYDÓW NAJWIĘCEJ — W AMERYCE

Żydowski Kongres Światowy ogłosił pierwszy po wojnie spis Żydów, z którego wynika, że najwięcej Żydów znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Na ogólną ilość, na całym świecie ok. 11.672.000 Żydów w Ameryce zamiesz-

kuje ponad 5.000.000. Drugim, największym skupiskiem Żydów na świecie jest Rosja, gdzie przypuszczalnie znajduje się 2.000.000 - 2.500.000 Żydów.

Po drugiej wojnie światowej ilość Żydów na świecie zmniejszyła się o 6.400.000 osób. W Polsce przebywa obecnie ok. 45.000 Żydów.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt ogromnej ofiarności Żydów amerykańskich na rzecz Izraela. W b. roku Żydzi w Ameryce opodatkowali się na nowe państwo żydowskie w Palestynie — Izrael — na kwotę 150.000.000 dol. Jak z publikacji żydowskich w Ameryce wynika, „podatek” ten został zapłacony w 100%.

POCZTÓWKI Z ŻYCZENIAMI

Według tymczasowego zestawienia większych zakładów drukarskich ostatnie Święto Bożego Narodzenia w St. Zjedn. pobiło wszelkie rekordy druku i zakupu pocztówek z życzeniami świątecznymi. Obliczają, że sprzedano samych pocztówek za 1.500.000.000 dol.!

Józef Kalenkiewicz

Z życia polskiego w Szwajcarii

W dniu 23 listopada ub. r. obradował w Zurychu 5. Zjazd Oddziału SPK „Szwajcaria” przy obecności 20-tu delegatów Kół, członków władz organizacyjnych oraz licznie zebranych gości, wśród których mile wiano m. in. prof. A. Bronarskiego prezesa Z.O.P., p. K. Górskiego, prezesa Tow. „Polonia” w Genewie i prezesa Terenowej Komisji Skarbu Narodowego, p. J. Dobrzańskiego, prez. tow. „Zgoda” w Zurychu, prezesa Klubu Polskiego w Bernie i in.

Zjazd wykazał jeszcze raz, że SPK, będąc organizacją powszechną, odgrywa stale poważną rolę w polskim życiu emigracyjnym w Szwajcarii. W roku sprawozdawczym szczególnie żywo zaznaczyła się działalność Stowarzyszenia na polu pracy kulturalno-oświatowej, kierowanej przez kol. Kazimierza Vincenza. Akt-wność i żywotność organizacji opiera się głównie, co jest rzeczą normalną i zdrową, na ofiarnych wysiłkach zarządców 9 kół terenowych SPK. Około 70% członków posiada legitymacje Skarbu Narodowego, co słuszy może za miarę wyrobienia obywatelskiego.

Ustępujący Zarząd z prezesem kol. Józefem Jakubowskim na czele otrzymał absolutorium. Prezesem nowego Zarządu Oddziału na kadencję 1952/53 wybrany został kol. Aleksander Wasung z Genewy, b. prezes Komisji Rewizyjnej i aktywny działacz Stowarzyszenia od czasów jego zawiązania w Szwajcarii. W skład nowego Zarządu wchodzi ponadto: A. Kwapiński — I wiceprezes, K. Ściegowski — II wiceprezes, Janina Firlowa — skrz., W. Cieśla — skarbnik, K. Vincenz — ref. oświatowy, J. Paszkowski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: A. Bbkowskiego (ponownie), W. Wiczkowickiego (ponownie), J. Abramca; do Sądu Koleżeńskiego kol. kol.: R. Gierszewskiego, E. Müllera i J. Modlińskiego.

Delegatem na Zjazd Główny SPK w Londynie wybrany został kol. J. Rakowski, zast. A. Wasung.

Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Andersa i Zarządu Głównego SPK; zakończył się w atmosferze zgodnej współpracy koleżeńskiej, rokującej dobre widoki na przyszłość.

★

W przeddzień Zjazdu SPK odbyło się w Zurychu posiedzenie terenowej Komisji Skarbu Narodowego, a następnie, z okazji Zjazdu, wieczór towarzyski, zorganizowany przez Zw. Organizacji Polskich Szwajcarii. W toku tego wieczoru, po krótkim przemówieniu prezesa ZOP, prof. A. Bronarskiego, kol. A. Wasung wygłosił pogadankę „Widzę świat w barwach”, bogato ilustrowaną projekcjowanymi, własnymi zdjęciami kolorowymi.

Tegoż dnia, w sobotę 22-go listopada, również w Bernie odbył się wieczór polski poświęcony rocznicom listopadowym, zorganizowany przez miejscowy Klub Polski i okoliczne Koła SPK. Wobec tych licznych zebrani i zjazdów zaniesiono w r. b. urzędnie tradycyjnego obchodu Kościuszkowskiego w Solurze. Do Solury udali się w dn. 21. 11. prezes Z.O.P. prof. Bronarski i sekretarz Z.O.P., dr L. Wierczyński, gdzie złożyli imieniem polskich stowarzyszeń emigracyjnych wieńce na pomniku Kościuszki.

Polacy w Belgii

Bruksela, w grudniu 1952.

SLEDZAC życie Polaków w Belgii, musimy stwierdzić jedno: Mimo licznych wyjazdów za ocean, mimo, że każdy ma swoje kłopoty, wykazują oni zdumiewającą żywotność. Zasługa to niewątpliwie poszczególnych ludzi, oddających się w trudnych niereż warunkach pracy społecznej, i zasługa organizacji zarówno świeckich, jak i religijnych.

Te ostatnie zwłaszcza pokryły siecią swoją całą Belgię i stanowią ośrodek łączności dla wszystkich Polaków. Biorą one również czynny udział w katolickich uroczystościach belgijskich, stanowiąc w ten sposób cenny pomost do społeczeństwa kraju-gospodarza.

Rzucmy okiem chociażby pobieżnie na kilka uroczystości i zjazdów, urządzonych przez organizacje w ostatnich miesiącach. I tak imponujący był udział polskich organizacji katolickich w belgijskim „Katolickim Kongresie Społecznym”, który odbył się w lipcu w Charleroi. Las sztabów polskich organizacji w liczbie 40-stu, barwne stroje krakowskie w defiladzie zwracały ogólną uwagę.

W sierpniu obchodzono uroczystości 25-lecie Tow. Św. Barbary w Quaregnon-Rivage niedaleko Mons, na który to obchód zjechały się delegacje Mezőw Katolickich z całej Belgii. Uczestniczyli w obchodzie przedstawiciele władz belgijskich oraz dyrektor i naczelny inżynier tamtejszej kopalni. We wrześniu odbyła się doroczna pielgrzymka do Banneux z udziałem ogromnej ilości wiernych. W samej Brukseli w dniu 4 listopada odbyła się piękna akademія z okazji Święta Chrystusa Króla, połączona z poświęceniem nowego sztandaru Stow. Żywego Różańca. Doskonale opracowany referat dr Hermana oraz p. Wajsówny, deklamacje oraz gra na skrzypcach p. Borowskiego złożyły się między innymi na program tej uroczystości. Z okazji święta Chrystusa Króla zebrała się w Liège tamtejsza Polonia w pięknym gotyckim kościele św. Jakuba, a popołudniu akademія dowioda, że i w kierunku artystycznym życie polskie tętni i rozwija się.

Również okręg Charleroi uczcił Chrystusa Króla w Dampierre, stwarzając poza religijną swoją treścią sposobność do zjazdu Polaków z rozmaitych okolic Belgii. W dniu 17 listopada wystąpiła Antwerpia, urządzając „Polską Akademię Katolicką”. Jak wszystkie wymienne uroczystości, tak i ta uroczystość poprzedzona została, rzecz prosta, mszą św., podczas której ks. rektor Kubsz wygłosił podniosłe kazanie. Na popołudniu Akademię przemawiali minister R. P. dr Korab-Brzozowski, ks. rektor Kubsz, w imieniu msgr. Zecha ks. Robert Verhagen, w imieniu dyrektora Wyższego Państwowego Instytutu Handlowego profesor Pigeolet, miejscowy duszpasterz polski ks. Zaniewski, no i oczywiście przewodniczący inżynier Zaniewski. W części artystycznej znakomicie wypadł między innymi śpiew wylubianych artystów polskich Stanisława Bojakowskiego i Zbigniewa Krukowskiego oraz gra na skrzypcach p. Borowskiego. Nadeszły też między innymi listy od ks. arcybiskupa Gawliny i belgijskiego biskupa Bremsa. Zjawily się i tym razem delegacje z Limburgii, Liège, Gandawy i Brukseli.

Nie możemy wylizać wszystkich przejawów polskiego życia katolickiego w Belgii. I nie wymieniamy też osobno udziału duszpasterzy polskich w każdej z tych uroczystości — bo wszystkim wiadomo, ile wysiłków każdy z nich na swoim terenie w tę pracę nie tylko czysto religijną, ale również społeczno-organizacyjną wkłada. Podkreślamy więc tylko niezamordowany udział rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii ks. Karola Kubsza, który był wszędzie i jest wszędzie, obejmując cały teren, wygłaszając kazania i biorąc żywy udział osobisty w życiu religijnym i społecznym całego podlegającego Rektorstwu terenu.

★

PRZECZODZAC do świeckich przejaw w życiu polskiego, to i tu stwierdzić należy niewątpliwą żywotność. Na prowincji i w Brukseli działa S.P.K., którego prezesem na Belgię jest zastępca p. Fluder, a wiceprezesem p. Henryk Łapczyński. Bardzo żywe jest między innymi koło w Eidsen, które posiada bibliotekę polską, złożoną z 500 książek. Istnieje przy nim zespół teatralny, który nawet — pod kierownictwem p. Łapczyńskiego — zorganizował kabaret literacko-muzyczny „To i owo”. Wszystkie daty narodowe znajdują swój wyraz w odpowiednich uroczystościach

★

STOSOWNIE do uchwały z 14 września odbyło się w Brukseli w dniu 30 listopada Walne Zebranie Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii, którego zadaniem było uchwalenie przedstawionego i rozstrzyganego przedtem przez Zarząd jako projekt statutu stowarzyszenia. Przewodniczył prezes T. Plater-Zyberk, odczytując kolejno poszczególne artykuły projektu, nad którym wygłaszały się bardzo rzeczowa dyskusja. Wynikiem jej był szereg poprawek, wniesionych do statutu, który został uchwalony w atmosferze jak najbardziej pozytywnej. W dyskusji zabierali głos oprócz przewodniczącego również przedstawiciele poszczególnych organizacji jak też okręgów, między innymi p. Oszczak, ks. Stopa, Karasiński, Szpakowski, Kukiela, Bader, Drobnik, Pomorski, Nędziński, dr Wilczek, Grabowski, Kosiorek, Czack, Sobieski i Kułakowski.

Po krótkiej dyskusji w „wolnych wnioskach” zebranie zakończyło się w atmosferze ogólnego zadowolenia z osiągniętych wyników. Może służyć jako przykład, czego dokonac może chęć dokonania pracy rzeczowej i zdecydowana dobra wola wszystkich uczestników, którzy potrafili odłożyć na bok wszystkie różnice, byle tylko umocnić i stworzyć podstawy dla rzeczywistego polskiego i niepodległościowego szkolnictwa. (AT)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

WIERNY ŻOŁNIERZ PIŁSUDSKIEGO

W ostatnich dniach listopada zmarł śp. płk. Tadeusz Lubicz-Niezabitowski po żołnierskim trudzie swego pięknego życia. Płk. Niezabitowski, jeden z najwybitniejszych oficerów Legionów, a później Wojska Polskiego, był nie tylko znakomitym żołnierzem, był też niezwykłym — rycerskim typem człowieka. Jego całe życie od młodości do zgonu było to — dumne życie. Nieugiętość, przedziwna subtelna szlachetność stwarzały z tego człowieka typ, który aż czasem żenował i dziwił ludzi swą postawą niespotykaną. Mało ludzi wiedziało w jakim trudzie dumnym, a podjętym bez wahania upłynęły ostatnie lata jego życia w Anglii.

Dowodca dywizji z Kampanii 1939 roku, jeniec z Murnau przybywa do Wiel-

kiej Brytanii jako „voluntary worker — displaced person”. Ciężko już chory na serce pracuje w hostelu, u rybarza, a Lyonsa przy taśmie zmywania talerzy, potem w drukarni — aby o własnych siłach. Zawsze z pogodą i zawsze ze znacznym I Brygady na piersi. Umiał dowodzić i umiał być emigrantem płk. Niezabitowski!

Śmiało powiedzieć można, iż z życia jego młodzieńcze będzie się mogła uczyć jak żyć, walczyć i pracować dla Polski i honoru. Jego żywot czeka na swego biografę, nie tylko jako żołnierza, ale jako człowieka.

Na londyńskim cmentarzu zęgnąła go żona i wierne grono kolegów i dowódców Pięknę przemówienie nad mogiłą wygłosił gen. Władysław Bortnowski.

OSTATNIA NOWOŚĆ

PIERWSZE KRYTYCZNE STUDIUM O TWÓRCY OBOZU NARODOWEGO „SYSTEM DMOWSKIEGO - wczoraj i dziś“

napisał
ZDZISŁAW STAHL

Cena 7/6

GRYF PUBLICATIONS LTD.
169/171, Battersea Church Road, S.W. 11.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTÓW

Sprzedaj odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

NA NOWY ROK 1953 OŚWIADCZENIE

RZADKO SIĘ ZDARZA, by kalendarzowy Nowy Rok dawał tyle ugruntowanych podstaw do oczekiwania poważnych zmian w polityce międzynarodowej, jak rozpoczynający się rok 1953. Nastrożenie oczekiwań na zmianę zrodziło się głównie po wyborze Eisenhowera na Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Sama jednak zmiana ekipy rządzącej najpotężniejszym państwem świata nie byłaby dostateczną podstawą do spodziewania się głęboko sięgających przemian w polityce międzynarodowej, gdyby nie okoliczność, że zbyt wiele zagadnień naraz dojrzało do rozstrzygnięcia. Rzeczywistość polityczna świata woła gromkim głosem o nowe podejście do starych zagadnień i zastosowanie bardziej skutecznego metody działania, niż dotychczas. W tych warunkach zmiany w polityce amerykańskiej musiałyby nastąpić nawet w wypadku pozostania Partii Demokratycznej przy władzy, tylko że dokonywane się tych zmian byłoby wtedy powolniejsze i mniej radykalne. Nowa partia i nowi ludzie, nieobciążeni odpowiedzialnością za błędy przeszłości mają natomiast możliwość zabrania się do dzieła szybciej i energiczniej.

Właściwie mówiąc, to nowy rok w polityce światowej rozpoczął się już w grudniu starego roku, chociaż należało go oczekiwać dopiero po dwudzie-

WYDARZENIA I UWAGI

stym stycznia br. — w dniu objęcia władzy przez Eisenhowera. Eisenhower jednak rozpoczął nowy etap polityki amerykańskiej swą podróżą do Korei.

Różnica poglądów

Potem, przed samymi świętami, zebrała się w Paryżu Rada Atlantycka. Rada ta uczyniła doniosły krok, uchwalając poparcie dla francuskiej walki w Indochinach. Krok ten oznacza dążenie do rozszerzenia sojuszu atlantyckiego na cały ziemski glob. Ponadto na tychże obradach zarysowała się ostra różnica w poglądach na sytuację światową między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Wielka Brytania obstaje oficjalnie przy poglądzie, że niebezpieczeństwo wojny w Europie zmalało. W wyniku przyjęcia tego poglądu przez większość członków Rady Atlantyckiej wydatki na t. zw. „infrastrukturę” — czyli podstawowe inwestycje wojskowe, jak lotnictwo, urządzenia komunikacyjne i transportowe — zostały uchwalone w wysokości £80 milionów zamiast £169 milionów, żądanych przez czynniki wojskowe.

Wywiad ze Stalinem

MOSKWA radośnie podchwyciła przejawy niezgody w sojuszu atlantyckim, a Stalin w dniu Bożego Narodzenia ogłosił swe odpowiedzi na cztery pytania, niebacznie mu postawione przez amerykańskiego dziennikarza, p. Restona. Stalin oświadczył, że wojna między Rosją i Stanami Zjednoczonymi nie jest niemiękką, wyraził gotowość spotkania się z Eisenhowerem i zakończył twierdzeniem, że będzie chętnie współpracował w sprawie zakończenia wojny na Korei. W dwa dni później w W. Brytanii ogłoszono komunikat, że Churchill wyjedzie do Stanów Zjednoczonych w celu odbycia rozmów z Eisenhowerem przed objęciem przez niego władzy.

Z powyższego widzimy, że w polityce międzynarodowej nie było przerw świętecznej. Przedstawione wyżej wydarzenia są związane jedne z drugimi, aczkolwiek niekoniecznie bezpośrednio. Trudno jest naprzykład sądzić, że wywiad Stalina wpłynął na nagłą decyzję Churchilla wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, bo między ogłoszeniem wywiadu Stalina a ogłoszeniem komunikatu brytyjskiego upłynęło 48 godzin, co jest stanowczo za mało na uzgodnienie tego rodzaju sprawy między władzami amerykańskimi i brytyjskimi. Z pewnością jednak Stalin i Churchill mieli podobną myśl, myśl wpływu na politykę Eisenhowera jeszcze w zarodku, przed jej ostatecznym skryształowaniem. Można przypuszczać, że na przyspieszenie rozmowy Churchill - Eisenhower, przewidywanej początkowo dopiero w wczesną wiosnę, wpłynął przebieg obrad Rady Atlantyckiej, który ujawnił dość ostrą różnicę między poglądami polityków brytyjskich a oceną sytuacji przez czynniki amerykańskie. Istnienie tych różnic jest znane od dawna tylko że obecnie przybrały one charakter określonych uchwał i decyzji, w tym decyzji o zmniejszeniu tempa brytyjskich zbrojeń.

Jak wiadomo, Amerykanie wychodzą w kształtowaniu swych planów z założenia „sowieckich możliwości”, to jest realnie istniejących sowieckich sił zbrojnych oraz potencjału gospodarczego, a Brytyjczycy polegają na ocenie sowieckich intencji. Różnica między tymi założeniami jest bardzo istotna, bo „sowieckie możliwości” dają się zmierzyć, a ocena intencji może polegać tylko na domysłach. Brytyjcy politykę oceniali obecnie, że Rosja nie ma zamiaru wywołać wojny w Europie i dlatego sądzą, że można bezpiecznie zmniejszyć tempo zbrojeń. Amerykanie, a zresztą nie tylko Amerykanie,

STALIN ogłosił swój wywiad akurat w czasie układania planów działalności nowej amerykańskiej administracji. Jego obecne odpowiedzi na zadane mu cztery pytania mają kilka nowych, interesujących odcieni, wskazujących właśnie na to, że chodzi mu głównie o skrepowanie Eisenhowera i zahamowanie różnych jego poczynań. Szczególnie uderzające jest, że Stalin wprawdzie mówił, że wojna między Stanami Zjednoczonymi a Rosją nie jest niemiękką i że oba te kraje mogą żyć w pokoju, ale nie powtórzył często wypowiedzanego w poprzednich latach twierdzenia, o możliwości współdziałania dwóch odmiennych systemów politycznych i gospodarczych. Poniekąd jest mu trudno powtórzyć dziś to twierdzenie, gdyż w październiku napisał on artykuł, w którym sformułował stanowisko, że istnieją dziś na świecie dwa odmiennie przeciwstawiające się sobie systemy, zwalczające się nawzajem. Temu zagadnieniu poświęcamy osobny artykuł na str. 2.

Mówiąc o pokojowym współzyciu ze Stanami Zjednoczonymi i nie wspominając zupełnie o innych państwach, Stalin próbuje zagrać na resztkach amerykańskiego izolacjonizmu. Następnie powiedział on, że zapatruje się z przychylnie na projekt spotkania się z Eisenhowerem. W tym wypadku Stalin ożywia dawne strachy państw europejskich, że Ameryka porozumie się z Rosją poza ich plecami. W W. Brytanii i Francji natychmiast podniosły się głosy, że jakiegokolwiek rozmowy z Rosją powinny się odbywać przy ich udziale, a nawet przy udziale wszystkich członków Paktu Atlantyckiego. Stalin doskonale wie, że każda wzmianka o rozmowach wyłącznie rosyjsko-amerykańskich budzi nieufność w państwach europejskich w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a o to mu oczywiście chodzi. W końcu, co jest największą niespodzianką, Stalin wyraził gotowość współpracy w wysiłkach nad zakończeniem wojny koreańskiej.

★

TO oświadczenie jest niespodzianką, bo bardzo niedawno Wyszyński odrzucił próbę Indii rozstrzygnięcia sporu o jeńców wojennych, który jest jedynym powodem przerwania rozmów o zawieszenie broni na Korei. Jest to chyba najgłośniejszą częścią wywiadu Stalina. Przypomnijmy, że Rosja uratowała komunistów chińskich w 1951 roku od ostatecznej klęski, wysuwając propozycję zawieszenia broni. Obecnie Stalin nie pozwolił Pekinowi rokować na własną rękę przy pośrednictwie Indii. Widocznie chce on wykorzystać sprawę koreańską przede wszystkim na dobro polityki rosyjskiej. Jego rzekoma gotowość dopomożenia w zakończeniu wojny koreańskiej ma na celu powstrzymanie amerykańskich przygotowań do decydującego uderzenia. Potem oczywiście rozpoczęte rozmowy stały się tak samo bezpłodne, jak dotychczasowe rokowania o rozejm. Powtórzenie raz zrobionego manewru nie wprowadzi w błąd wytrawnych polityków, lecz Kreml może liczyć, że Eisenhowerowi będzie trudno odrzucić uczynioną propozycję mimo, że tai się w niej zamaskowany podstęp. Dulles na razie odparował szych, żądając propozycji wyraźnie określonych i zakomunikowanych w drodze dyplomatycznej, lub przez O.N.Z., a nie przez nieobowiązujące do niczego wywiady prasowe.

W sumie więc posunięcie Stalina nie jest tak żrące, jakim się na pierwszy rzut oka wydaje. Człapiąc się każde niby-pokojowej propozycji państwa europejskie nie mogą się zgodzić na rozmowy wyłącznie amerykańsko-sowieckie, jak to Stalin proponuje. Gdy zaś chodzi o amerykańską opinię, to jest ona znacznie mniej czuła na gruchanie stalinowskiego gołębka pokoju i ma duże zaufanie do Eisenhowera, więc nie będzie mu przeszkadzać w rozegraniu tej sprawy.

S. K.

Wobec ogłoszenia w prasie sprawozdania z Walnego Zjazdu Związku Dziennikarzy R.P., który odbył się w dn. 13 grudnia 1952 w Londynie — niżej podpisani członkowie rzeczywici i aplikanci Związku stwierdzają co następuje:

Związek Dziennikarzy R.P. od chwili swego powstania był organizacją zawodową a nie był i nie powinien być terenem rozgrywek politycznych. Zasada ta została naruszona pod koniec obrad ostatniego Walnego Zjazdu.

Wbrew umowie ustnej i decyzji Zarządu Głównego z dn. 12 grudnia b.r. stwierdzającym, że sprawa nadawania członkostw honorowych nie będzie wnoszona pod obrady Zjazdu — członkowie Związku Dziennikarzy R.P. o określonej przynależności partyjnej przeprowadzili uchwałę o nadaniu członkostwa honorowego Związku prof. Stanisławowi Strońskiemu.

Umożliwione to zostało przez czasową nieobecność znacznej części Kolegów, których obowiązki powołały tego dnia w godzinach popołudniowych na inne zebranie. O tym przedyskutowano było z góry uprzedzone i powiadomiło Walny Zjazd.

ZJAZD ZW. DZIENNIKARZY R.P.

Uchwała powyższa pozostaje w związku z Walnym Zjazdem Zw. Dziennikarzy R. P., który odbył się w Londynie w dniach 12 i 13 grudnia ub. r.

W dniu 13 grudnia mszę św. w Brompton Oratory, odprawił ks. infułat Michalski, po czym w Klubie Orła Białego rozpoczęły się obrady. Na Zjazd przybyło 72 dziennikarzy oraz ponad 60 delegatów swoje głosy.

Zjazd zagał prez. B. Wierzbiański, po czym wybrano przewodniczącym prof. Stanisława Strońskiego. Na zastępów przewodniczącego wybrano p. W. Sikorskiego, ks. Tokarka z Francji, na sekretarza kol. T. Borowicza.

Sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu przedstawił red. B. Wierzbiański. Związek woleń dziennikarzy polskich liczy obecnie 406 członków, zorganizowanych w 6 Syndykatach (Australia, Francja, Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone i W. Brytania) oraz w 2 Sekcjach (Belgia i Szwecja). Sprawozdania Syndykatów przedstawili kol. Chrzanowski (Francja), Trościanko (Niemcy), Nowacki (Szwecja).

Ustępujący Zarząd otrzymał podziękowanie za pracę oraz absolutorium. Popołudniowo odbyła się dyskusja nad sprawą propagandy polskiej na Zachodzie, zagajoną przez red. W. Wasutyńskiego i K. Smogorzewskiego.

Dokonano wyboru władz, w następującym składzie: prezes Bolesław Wierzbiański (po raz szósty), członkowie Wydziału Wykonawczego: J. Bielato-wicz, T. Borowicz, A. Bregman, T. Horoko, P. Hęciak, Z. Jordan, H. Malano-

Fakt powzięcia uchwały w tych warunkach stanowi niedopuszczalną w stosunkach koleżeńskich i organizacyjnych nielojalność.

Przeciwko powyższej w ten sposób uchwałę protestujemy.

Jesteśmy przeciwni nadaniu członkostwa honorowego Związku Dziennikarzy R.P. prof. St. Strońskiemu ponieważ nie chcemy wywoływać wrażenia, że naczelna organizacja zawodowa dziennikarstwa polskiego aprobuje całokształt jego działalności dziennikarskiej i publicystycznej, zwłaszcza w okresie od r. 1920 do grudnia 1922.

Zastrzegamy sobie podjęcie kroków przewidzianych statutem Związku.

(—) *Stefan Benedykt, Krzysztof Czarniecki, dr. Jerzy Gawenda, Roman Grzymała, dr. Leszek Kirkiel, Henryk Kleinert, Stanisław Lus, dr. Tadeusz Lubaczewski, Henryk Malanowicz, dr. Stefan Mękarski, Marian Murawski, Mieczysław Obarski, Kazimierz Okulicz, Jan Naumoff-Ostrowski, Ryszard Piestrzyński, Józef Poniatowski, dr. Ludwik Rubel, Wacław Sikorski, dr. Zdzisław Stahl, Stanisław Starzewski, Jan Walewski, Wiesław Wóhnot, Paweł Zaremba.*

ZJAZD ZW. DZIENNIKARZY R.P.

wicz, R. Piestrzyński, L. Rubel, Z. Raciński, J. Walewski, D. Zarnowski.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano A. Dargasa, członkami zaś: J. Czaharski (Francja), M. Męcińska, Z. Stermiński, W. Wóhnot, Junosza-Dabrowski (Francja), T. Zawadzki.

Do Sądu Koleżeńkiego weszli: W. Czeresiewski (Niemcy) J. Jankowski (Francja), I. Klikański, S. Mękarski, W. Nowosad (Francja), M. Obarski, W. Sikorski (Szkocja), T. Terlecki, W. Wasutyński.

Wydział Wykonawczy, uzupełniony przez 2 przedstawicieli każdego Syndykatu stanowi Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. Prezesa Syndykatów są zarazem wiceprezami Zarządu Głównego.

Zjazd przyjął szereg rezolucji, m. in. o obowiązkach woleń dziennikarzy polskich wobec Kraju, o sprawach propagandy polskiej oraz o sprawach zatrudnienia dziennikarzy.

Zjazd poprzeczył w dniu 12 grudnia zebranie towarzyskie, na które przybyło ponad 130 osób reprezentujących wszystkie ośrodki polskiego życia politycznego. Był również obecny gen. Wl. Anders. Z cudzoziemców przybyli Mr. MacDonald i Mrs. E. Zasio z BBC, Mr. Gradon z Voice of America i Mr. Michie z Radia Wolnej Europy.

Zebrań powitał prezes Związku red. B. Wierzbiański, po czym przemówił min. M. Sokółowski oraz prezes T. Bielecki. Po części oficjalnej odbyły się występy p. Toli Korian, R. Kiernowskiego, L. Lawińskiego.

ARESZTOWANIE ARCYBISKUPA BAZIAKA

Potwierdziły się wiadomości o tym, że wikariusz kapituły metropolii krakowskiej arcybiskup Eugeniusz Baziak został aresztowany przez Bezpiekę i usunięty od rządów archidiecezji. Reżym komunistyczny zarządził najpierw aresztowanie pięciu funkcjonariuszy kurii krakowskiej, a następnie przeprowadził drugą falę aresztowań, w czasie której miało być uwięzionych dwudziestu kapłanów archidiecezji krakowskiej. Równocześnie osadzono w areszcie arcybiskupa Bazia-ka.

Arcybiskup Eugeniusz Baziak, liczący przeszło 62 lata życia, jest metropolitą lwowskim obrządku rzymsko-katolickiego. Ostatnie wydanie rocznika watykańskiego „Annuario Pontificio” z roku 1952 wymienia go w dalszym ciągu jako ordynariusza archidiecezji lwowskiej, pomimo iż prawie cały obszar jego archidiecezji zagarnięty został przez Rosję Sowiecką. Rocznik pisze na str. 248: „Leopoli, Lwów, Lwiv — Polonia. Metropolita: Eugenio Baziak”.

Dla Rosji Sowieckiej osoba arcybiskupa Bazia-ka była niewygodna do najwyższego stopnia. Przypomina ona stale grabież ziem wschodnich oraz

fakt, iż Watykan nie uznaje Bezpieki arcybiskup zmuszony był przenieść się do Lubaczowa pod Rzeszowem, skąd zarządzał resztkami swej metropolii. Następnie przeniósł się do Krakowa i po śmierci kard. Sapiehy w roku 1951 został wybrany wikariuszem kapituły i zarządcą archidiecezji krakowskiej.

Metropolia lwowska posiadała, jak wiadomo, trzy arcybiskupstwa: rzymsko-katolickie, ormiańskie oraz grekokatolickie. Ostatni arcybiskup grekokatolicki Józef Slipej został aresztowany przez bolszewików i dalszy jego los jest nieznan.

Z dalszych wiadomości wynika, że kapituła archidiecezjalna w Krakowie wybrała już nowego wikariusza kapituły w osobie ks. biskupa dr. Franciszka Joppa, biskupa sufragana sandomierskiego. Przypominamy, że po usunięciu i aresztowaniu biskupa katolickiego ks. St. Adamskiego i jego biskupów-sufraganów ks. Bienka i ks. H. Bednorza, tamtejsza kapituła była zmuszona wybrać wikariusza kapituły w osobie ks. Filipa Bednorza. Do spraw tych powrócimy.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr. miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez post.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulicz, (13b) München 64, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem post. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney. — W SYDNEJU, Lot „C” The Boulevard, Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 8b, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenum. kwart. £1.0.0A, półroczna £3.10.0A. — W KANADZIE: kwart. dol. 2.10, półrocznie dol. 4.00; Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, Ontario, Canada; na Quebec, Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick: T. Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa:

L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 808, Wager St., Utica N. Y., U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 8805, Neal Street, Detroit 14, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ za jeden cal przez łam 1ł. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.